Ei Znamy się z Łodzi

26.11.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 26 LISTOPADA 2026
Nr 275 (29 495)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Iran

29-letnia irańska piosenkarka otrzymała 74 uderzeń biczem za niezakrycie swoich włosów

Str. 6



EXPRESS ilustrowany



72-letniego kolekcjonera związali i wynieśli ponad 70 obrazów wartych 3,5 mln zł Str. 2

SKRADZIONA KOLEKCJA OBRAZÓW!

FOT. POLICJA

MIEJSKA KAMIENICA

Bez ogrzewania, wody i toalety

Lokatorów kamienicy przy ul. Piekarskiej czeka ostatnia zima przed wyprowadzką w przyszłym roku. Tyle, że bez wody, ogrzewania i toalety Str. 3



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Finanse

ZUS przeliczy emeryturę. Kobiety skorzystają

● Str. 12

Kosztowny „import” zwłok do Polski

Sprowadzenie ciała osoby zmarłej za granicą to wydatek od kilkunastu tysięcy złotych do nawet 150 tys. zł

● Str. 4

Tunel pod Łodzią

Stracili mieszkania, teraz dostaną odszkodowania

● Str. 3

Meble

Historia zapisana w skrzyniach, szafach i komodach

● Str. 8-9

9 770137 909040 48

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Wiesław Pierzchała czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 435.



eprasa.pl 55a6c10bcb

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Łodzianin na gościnnych występach ukradł sprzęt muzyczny warty 30 tys. zł

Piotrkowscy policjanci pracujący nad sprawą kradzieży z włamaniem do auta dostawczego zatrzymali trzy osoby, które usłyszały łącznie siedem zarzutów. Jeden z zatrzymanych to 42-letni mieszkaniec Łodzi. 13 czerwca na komendę w Piotrkowie zgłosił się 32-letni mężczyzna. Zorientował się, że padł ofiarą przestępstwa, kiedy podczas jazdy usłyszał sygnał informujący o niedomkniętych tylnych drzwiach jego fiata ducato. Okazało się, że z auta zniknął sprzęt muzyczny o wartości ok. 30 tys. zł. Policjanci odnaleźli go w lombardach w Świętochłowicach i Zabrzu. Zastawił go tam 42-letni łodzianin. 17 listopada piotrkowscy funkcjonariusze zapukali do jego mieszkania w Łodzi. Ponieważ nie otwierał, drzwi wyważyli wezwani strażacy. Okazało się, że mężczyzna jest ścigany listem gończym celem odbycia kary roku i czterech miesięcy więzienia za wcześniejsze kradzieże.
W tym samym czasie w woj. śląskim zatrzymano 22-letniego mężczyznę i 29-letnią kobietę. Łodzianin z 22-letnim wspólnikiem okradał w Piotrkowie auta z katalizatorów, powodując straty 29 tys. zł. 42-latkowi grozi do 10 lat więzienia. **JN**

Powiat zgierski. Zainaugurował wejście w życie nowych przepisów i stracił prawo jazdy

W sobotę, 21 listopada – dokładnie w dniu wejścia w życie zaostrzonych przepisów ruchu drogowego dotyczących przejazdów kolejowych – policjanci ze zgierskiej drogówki interweniowali w Głownie na przejeździe kolejowym przy ul. Przejazdowej. Kierujący skodą wjechał tam na tory pomimo tego, że sygnalizator nadawał jeszcze migające światło czerwone (zdjęcie poniżej).
44-letni kierowca został ukarany mandatem w wysokości 2000 zł i 15 pkt. karnymi. Ponadto, na podstawie nowych przepisów obowiązujących od tego dnia, funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy na trzy miesiące.
JN



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Obrabowali łódzkiego kolekcjonera. Zabrali obrazy warte 3,5 mln zł

Policjanci - z udziałem antyterrorystów - rozbili groźną, uzbrojoną szajkę i odzyskali cenne obrazy zrabowane łódzkiemu kolekcjonerowi. Były to warte fortunę dzieła znanych polskich mistrzów. Bandyci umieścili je w busie, wywieźli za miasto i przepakowali do innego samochodu, zaś busa spalili w przekonaniu, że zatarli za sobą wszelkie ślady. Pomylili się. W sprawie tej zatrzymano 10 osób.

Takiego napadu już dawno nie było w Łodzi i regionie. Przebieg zdarzenia przypomina scenariusz filmu kryminalnego. Bandyci wpadli do mieszkania 72-letniego kolekcjonera, obezwładnili go i przywiązali do krzesła, po czym zaczęli penetrować mieszkanie w poszukiwaniu skarbów sztuki. A tych nie brakowało. Bandyci zrabowali ponad 70 obrazów – m.in. Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego, Juliana Fałata, Nikifora oraz Juliusza i Wojciecha Kossaków - wartych 3,5 mln zł.



FOT. POLICJA

Policjanci odzyskali skradzione obrazy.



FOT. POLICJA

Z BUSA DO BUSA

Skradzione obrazy przestępcy załadowali do busa kupionego wcześniej w komisie przez podstawioną osobę. Dotarli do Zgierza, gdzie - dla zatarcia śladów i zmylenia stróżów prawa - przeładowali dzieła sztuki do innego dostawczego samochodu oznaczonego logotypem jednej z firm kurierskich. Tak przygotowany transport wyruszył w kierunku woj. mazowieckiego. Ostatecznie skradzione obrazy ukryto na działce pod Żyrardowem.

JAK SZEF GANGU WPADŁ NA ŚLAD KOLEKCJONERA?

Policjanci i prokuratorzy po intensywnym śledztwie rozszyfrowali złodziei. Zaatakowali 22 listopada w kilku miejscach w woj. łódzkim i mazowieckim. Gang był uzbrojony, więc w akcji udział wzięli antyterroryści. Stróże prawa zatrzymali 10 osób w wieku od 22 do 72 lat. Wśród nich był 54-letni szef zorganizowanej grupy przestępczej, który siedząc w zakładzie karnym od współwięźnia dowiedział się o kolekcjonerze i jego kolekcji wartej miliony i na tej podstawie precyzyjnie zorganizował napad. Ponadto wpadła para paserów w wieku 70 i 72 lata. Decyzją sądu siedem osób zostało aresztowanych tymczasowo. Grozi im do 15 lat więzienia. Zrabowane obrazy odzyskano.

MAJĄTEK NA POCZET PRZYSZŁYCH KAR

- Podczas akcji policjanci zabezpieczyli ponad 68 tys. zł w polskiej walucie, 800 euro i 500 dolarów amerykańskich oraz sześć samochodów na poczet przyszłych kar, a także trzy jednostki broni i narkotyki. Zabezpieczone dzieła sztuki zostaną poddane szczegółowym oględzinom biegłego. Ekspert potwierdzi ich autentyczność oraz dokona szczegółowej wyceny – informuje nadkomisarz Edyta Machnik, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

eprasa.pl 55a6c10bcb

FINANSE

Stracili mieszkania przez budowę tunelu, teraz dostaną odszkodowania

Po dwóch latach od wysiedlenia mieszkańców czterech kamienic z powodu budowy tunelu średnicowego ruszyły wypłaty odszkodowań. Łącznie około 300 osób otrzyma blisko 100 mln zł rekompensat za utratę mieszkań i poniesione straty.

EMILIA KUTLU

Ponad 300 Łodzian od ponad dwóch lat mieszka w hotelach lub u swoich rodzin. Zostali wysiedleni w związku z budową łódzkiego tunelu średnicowego. W końcu doczekali się odszkodowań.

- W listopadzie wszyscy otrzymali już decyzję dotyczące wypłaty odszkodowań, które uległy zniszczeniu lub nie nadają się ponownie do zasiedlenia nad realizowanym podziemnym tunelem kolejowym w Łodzi. Ta inwestycja była zmorą mieszkańców - mówi senator Krzysztof Kwiatkowski.

Wypłacenie odszkodowań jest możliwe m.in. przez nowelizację ustawy o transporcie kolejowym uchwalonej z inicjatywy senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego, określanej potocznie „ustawą tunelową". Wprowadziła ona zasady wyliczania odszkodowań według wartości odtworzeniowej bez uwzględniania stopnia zużycia nieruchomości (tj. traktuje się ja jako nową, nie bierze się pod uwagę zniszczeń czy wieku mieszkania), gdy do ich przejęcia dochodzi w wyniku zmiany decyzji lokalizacyjnej.

Spółki kolejowe deklarują, że pieniądze są już wypłacane, a cała procedura ma zakończyć się w ciągu najbliższych kilku tygodni. Na odszkodowania poszło łącznie 100 milionów złotych.

- Niezwykle mi na tym zależało, żeby wysiedleni mieszkańcy mogli kupić mieszkanie u dewelopera. Czyli w praktyce z dnia na dzień niejako będą mogli się przeprowadzić. Co ważne, wszyscy, których dotknęłaby ta sytuacja w przyszłości, wiedzą już, że mamy przepisy prawa regulujące takie sytuacje. Jak widać mieszkańcy są zadowoleni z przyjętych rozwiązań, czego potwierdzeniem jest brak odwołań od decyzji - dodaje senator.



Jedna z kamienic uszkodzonych wskutek drążenia tunelu przy al. 1 Maja.



FOT. EAST NEWS/FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Do dziś ta część oficyny jest wyłączona z eksploatacji.

Czy kamienica i lokatorzy wytrzymają jeszcze jedną zimę? Podobno ma to być to już ostatnia zima dla tego budynku...

Kamienica przy ul. Piekarskiej nadaje się jedynie do wyburzenia. Nic więc dziwnego, że budynek znajduje się w planie wykwaterowań na rok 2027. Niestety część lokatorów spędzi tu jeszcze jedną zimę - bez wody, ogrzewania i toalety.

Bez ogrzewania, bieżącej wody i toalety w mieszkaniu - tak żyje pani Anna zamieszkująca tę kamienicę miejską w rejonie Starych Bałut. Nie jest sama, w budynku wciąż zasiedlonych jest pięć lokali.

Co miesiąc, jak twierdzi, płaci 260 zł czynszu za mieszkanie socjalne. To, co mówi pani Ania jest jednak zbieżne ze stanowiskiem Zarządu Lokali Miejskich - według administracji kobieta zajmuje lokal bez tytułu prawnego. W praktyce opłata ta nie jest formalnie nazywana czynszem, lecz odszkodowaniem za bezumowne korzystanie z lokalu (kwota ta zwykle odpowiada wysokości czynszu).

- Pomagają mi sąsiedzi. Co miesiąc dostaję też emeryturę - 2500 zł. Mieszkam tu od 2014 roku. Mój partner zmarł, zostałam sama. W tym tygodniu zabezpieczyli nam okna – tak by nie wypadły na zewnątrz. W klatce obok już nikt nie mieszka. Za tonę brykietu na zimę zapłaciłam 1800 zł. Teraz jeszcze tutejszy proboszcz przyszedł do mnie w odwiedziny, ma mnie zgłosić do Szlachetnej Paczki - mówi pani Ania.

Budynek przy ul. Piekarskiej stanowi własność Gminy Łódź. Lokatorzy z dwóch lokali są już w trakcie przeprowadzek do „nowych" mieszkań.

„W przypadku osób zamieszkujących w pozostałych trzech lokalach ZLM wystąpił do sądu z pozwem o eksmisję, ZLM czeka na wyrok sądu. Sprawy o eksmisje wynikają z długów czynszowych i bezumownego zajmowania lokali. Zadłużenie lokatorów tej kamienicy to ponad 30 tys. złotych" - informuje biuro prasowe UMŁ.

W związku z decyzją Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego kamienica nie nadaje się do życia - budynek grozi zawaleniem - znajduje się w planie wykwaterowań na rok 2027. Na terenie nieruchomości trwają prace zabezpieczające - w ubiegłym tygodniu zabezpieczono okna drewnianymi podporami.

EMILIA KUTLU



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Okna w budynku na zimę zabezpieczono deskami, by nie wypadły.

eprasa.pl 55a6c10bcb

POLESIE

Środowiskowy Dom Samopomocy - to już 9. placówka wsparcia

W Łodzi działa dziewięć ośrodków dla osób z zaburzeniami psychicznymi. Ostatni otwarto niedawno - Środowiskowy Dom Samopomocy mieszczący się przy ul. Pogonowskiego 34. Zajmuje trzy kondygnacje o łącznej powierzchni ponad 707 mkw. - parter, trzecie i czwarte piętro budynku dawnej fabryki.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Środowiskowy Dom Samopomocy przy ul. Pogonowskiego jest placówką wieloprofilową typu ABCD. Oznacza to, że przyjmuje osoby przewlekle chorujące psychicznie, z niepełnosprawnością intelektualną, z innymi przewlekłymi zaburzeniami czynności psychicznych, a także z niepełnosprawnością sprzężoną lub w spektrum autyzmu.

W ośrodku prowadzi się różnorodne zajęcia i treningi, zarówno grupowe, jak i indywidualne. Uczestnicy korzystają m.in. z arteterapii, przygotowywania posiłków w ramach treningów kulinarnych, treningów higienicznych, zajęć rehabilitacyjnych i relaksacyjnych, psychoterapii oraz poradnictwa psychologicznego i socjalnego. Mają również możliwość rozwijania zainteresowań plastycznych, muzycznych i twórczych, nauki obsługi komputera i internetu oraz aktywnego spędzania wolnego czasu. Wsparcie obejmuje także pomoc w rozwiązywaniu codziennych problemów i usługi fizjoterapeutyczne. Każdy uczestnik otrzymuje indywidualny plan postępowania wspierająco-aktywizującego, uwzględniający jego możliwości, potrzeby i kondycję psychofizyczną. Posiłki są przygotowywane w ramach treningów kulinarnych.



FOT. UMŁ

Funkcjonowanie domu samopomocy przy ul. Pogonowskiego dofinansowano m.in. z budżetu państwa w kwocie do 377 tys. 841 zł.

- Celem działalności domu jest kształtowanie umiejętności i sprawności niezbędnych w codziennym życiu, usamodzielnianie oraz integracja społeczna - mówi Tomasz Musielski, prezes Stowarzyszenia Wsparcia Społecznego „Ja-Ty-My", prowadzącego placówkę i jej kierownik. - Chcemy, by dom samopomocy stał się miejscem, w którym podopieczni czują zrozumienie, akceptację i szacunek. Odpowiednio dobrane zajęcia terapeutyczne i treningi umiejętności społecznych mają wspierać poprawę jakości życia uczestników, ich zdrowia psychicznego oraz funkcjonowania w środowisku rodzinnym i lokalnym. Ważne są również relacje, przyjaźnie i poczucie, że nie jest się samemu. ŚDS przy ul. Pogonowskiego 34 dysponuje 40 miejscami, obecnie w ośrodku przebywa 37 podopiecznych. Pobyt jest bezpłatny. Placówka działa od poniedziałku do piątku w godz. 8 - 16.

Kosztowny „import" zwłok...

Ciała 30 Łodzian zmarłych za granicą sprowadziła w tym roku z Anglii, Niemiec, Tunezji i Chorwacji do ich rodzinnego miasta spółka należąca do Grupy Klepsydra. Rodziny sprowadzają ciała swoich bliskich, którzy zmarli na emigracji oraz tych, których śmierć spotkała na urlopie.

- Najczęściej sprowadzamy ciała Łodzian zmarłych w Anglii, Niemczech, Tunezji, Chorwacji, we Francji i we Włoszech - mówi Marek Cichewicz, prezes Bongo Międzynarodowy Transport Zmarłych i prezes zarządu Grupa Klepsydra.

Sprowadzenie ciała osoby, która zmarła w Niemczech czy Wielkiej Brytanii to dla rodziny zmarłego wydatek od około 9 do około 20 tys. zł, w zależności od tego jak wysokie są koszta przechowywania ciała w chłodni, ewentualnego zaangażowania miejscowej firmy pogrzebowej. Natomiast jeśli trzeba ciało sprowadzić do Polski spoza naszego kontynentu koszta są znacznie wyższe. W przypadku usługi realizowanej z Australii czy Nowej Zelandii rodzina zmarłego musi się liczyć z wydatkiem do 50 tys. zł. Podwójną tragedią jest dla rodziny nieubezpieczonego śmierć w Japonii. Sprowadzenie do Polski ciała osoby zmarłej w Japonii wiąże się dla rodziny zmarłego z wydatkiem od 100 do 150 tys. zł. Międzynarodowy transport zwłok to także przewóz ciał cudzoziemców zmarłych w Łodzi do kraju pochodzenia. Najczęściej to obywatele Ukrainy, Gruzji, ale zdarzało się też, że rodziny zmarłych w Łodzi Filipińczyków, Białorusinów, Anglików i Włochów sprowadzały ciała swoich bliskich do kraju pochodzenia, aby złożyć ich doczesne szczątki do grobów rodzinnych.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK


FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Sprowadzenie ciała osoby zmarłej za granicą to wydatek od kilkunastu tysięcy złotych do nawet 150 tys. zł (tyle kosztować może transport z Dalekiego Wschodu np. z Japonii).

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

64 procent lekarzy obcokrajowców, zdało Egzamin Weryfikacyjny

Lekarski Egzamin Weryfikacyjny, któryu odbył sie kilka dni temu w Łodzi zdało 179 piszących czyli 64,16 proc. medyków chcących leczyć w Polsce. To wyjątkowy wynik, bo zwykle LEW zdawało około 10 procent piszących.

Lekarski Egzamin Weryfikacyjny (LEW) muszą zdać lekarze spoza Unii Europejskiej, którzy chcą leczyć pacjentów w Polsce. Test wyboru to 200 pytań. Za każdą prawidłową odpowiedź zdający otrzymuje jeden punkt. Egzamin zalicza 60 poprawnych odpowiedzi czyli 120 punktów. Na napisanie testu obcokrajowcy mają 4 godziny.

- Egzaminu nie zdało zaledwie 35,84 procent piszących - mówi Expressowi Ilustrowanemu prof. Rafał Kubiak, dyrektor Centrum Egzaminów Medycznych w Łodzi. - To bardzo dobry wynik.

Najtrudniejszym blokiem pytań dla piszących okazały się tym razem medycyna rodzinna i medycyna ratunkowa. Najłatwiejsze natomiast były pytania z medycyny rodzinnej. Najlepszy wynik to 184 punkty, najgorszy - 43.

Podobnie jak w poprzednich edycjach egzaminu najwięcej zdających pochodziło z Ukrainy (191) i Białorusi (93). Ale w Polsce chcą leczyć także lekarze mający obywatelstwo Demokratycznej Republiki Kongo, Egiptu, Meksyku, Nigerii oraz Sri Lanki. Do egzaminu LEW obcokrajowcy mogą podchodzić wiele razy. Sesje odbywają się dwa razy w roku. Rekordziści zdają egzamin kilkanaście razy. Zdający są w różnym wieku. Wielu niedawno ukończyło uczelnie w kraju urodzenia, niektórzy mają nawet specjalizacje. Pozytywny wynik z tego egzaminu to pierwszy krok, aby móc wykonywać zawód lekarza w Polsce.

MATYLDA WITKOWSKA

eprasa.pl 55a6c10bcb

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011614237

PGE stawia na elektryfikację, a polskie firmy mają na tym zarobić

PGE Polska Grupa Energetyczna planuje przeznaczyć do 2035 roku 210 mld zł na inwestycje. Udział komponentu krajowego w tych nakładach, liczony w całym cyklu życia projektów, ma wynieść co najmniej 65 proc. Grupa zamierza rozwijać morską energetykę wiatrową, źródła gazowe, magazyny energii, centra danych i projekty jądrowe. PGE chce także rozpocząć działalność na hurtowym rynku gazu i skorzystać z możliwości importowych terminalu FSRU 2. Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej, podkreśla, że strategia spółki nie będzie już dokumentem przyjmowanym raz na wiele lat, lecz planem poddawanym ciągłej weryfikacji w odpowiedzi na zmiany technologiczne, rynkowe i geopolityczne.



PGE Polska Grupa Energetyczna przyjęła zaktualizowaną strategię rozwoju do 2035 roku. Zarząd zapowiada, że dokument będzie odtąd przeglądany praktycznie w sposób ciągły. Nie oznacza to automatycznej zmiany głównych celów po każdym wahnięciu rynku, lecz szybsze reagowanie na przeobrażenia technologiczne i geopolityczne.

– *Strategia przyjęta w 2025 roku opierała się na określonych założeniach, ale w tak szybko zmieniającym się świecie podjęliśmy decyzję, że będziemy ją przeglądać praktycznie cały czas. To, czy konieczne będą kolejne zmiany, będzie zależało przede wszystkim od rozwoju sytuacji w niezwykle niespokojnym otoczeniu geopolitycznym* – mówi Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Główny kierunek pozostaje niezmieniony. PGE zamierza kontynuować dekarbonizację, rozwijać źródła nisko- i zeroemisyjne, aby stopniowo ograniczać emisje do 2050 r.

PGE chce przyspieszać elektryfikację gospodarki

– *Chcemy aktywnie uczestniczyć w elektryfikacji gospodarki, a także ją kreować. Unia Europejska planuje, by udział energii elektrycznej w końcowym zużyciu sięgnął ponad 40 proc. Dzisiaj jest to ok. 22 proc. w Unii Europejskiej i zaledwie 17 proc. w Polsce. Mamy więc do czynienia z olbrzymią przestrzenią do rozwoju* – podkreśla Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Jednym z nowych obszarów działalności grupy mają być centra danych, których rozwój będzie zwiększał zapotrzebowanie na energię. PGE może nie tylko dostarczać prąd takim instalacjom, lecz także wykorzystać tereny i infrastrukturę w obecnych ośrodkach energetycznych.

210 mld zł na inwestycje

Do 2035 roku PGE zamierza przeznaczyć na inwestycje 210 mld zł. To mniej, niż przewidywała poprzednia strategia, ale zarząd przekonuje, że nie oznacza to ograniczenia ambicji.

– *Chcemy osiągnąć te same cele, ale przy poprawie efektywności. Zamierzamy także doprowadzić do tego, aby powstające aktywa były intensywniej wykorzystywane, a więc żeby przepływała przez nie większa ilość energii* – wyjaśnia prezes PGE.

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć jest morska farma wiatrowa Baltica 2. Według prezesa Lubery terminy realizacji nie są zagrożone. Pierwsza energia ma popłynąć w pierwszym kwartale, a do końca 2027 roku farma powinna dostarczać do systemu ok. 1,5 GW mocy. Grupa przygotowuje również kolejne projekty morskiej energetyki wiatrowej, w tym Baltica 9+.

Ważną częścią strategii pozostaje dekarbonizacja ciepłownictwa, w której paliwem przejściowym ma być gaz. PGE chce ponadto uczestniczyć w przygotowaniach do kolejnego dużego projektu jądrowego, a do 2035 roku zaangażować się także w rozwój małych reaktorów dla elektroenergetyki i ciepłownictwa.

Co najmniej 65 proc. komponentu krajowego w całym cyklu życia projektów

PGE przeznaczy na inwestycje 210 mld zł do 2035 r. Udział komponentu krajowego w całym cyklu życia projektów będzie wynosił co najmniej 65 proc. Budowa polskiego łańcucha dostaw wymaga jednak wcześniejszego informowania przedsiębiorstw o planowanych zamówieniach, aby mogły przygotować technologie, kadry i finansowanie.

– *Dostawców interesuje długofalowość. Nie wystarczy, że wezmą udział w jednym projekcie i zrealizują pojedynczą inwestycję. Muszą znać nasze zamierzenia odpowiednio wcześnie. Dlatego chcemy z wyprzedzeniem ogłaszać oczekiwania na cały rok, aby partnerzy mogli przygotować się do udziału w postępowaniach* – mówi prezes Dariusz Lubera.

Taki model zastosowano przy projektach PGE Baltica, zapowiadając wcześniej ponad 40 przedsięwzięć i zamówień. Spółka podkreśla jednocześnie, że wspieranie krajowych firm musi być zgodne z prawem zamówień publicznych. Firma nie może dyskryminować zagranicznych wykonawców, może jednak brać pod uwagę nie tylko cenę, lecz również bezpieczeństwo i ciągłość dostaw, długość łańcucha logistycznego oraz udział polskich podmiotów w realizacji kontraktu.

– *Nie mamy dziś w Polsce producenta turbin gazowych, dlatego dostawca kluczowej technologii może pochodzić z zagranicy. Nie oznacza to jednak, że polskie przedsiębiorstwa nie mogą być beneficjentami procesu inwestycyjnego. Chcemy, aby uczestniczyły w realizacji zamówień na różnych szczeblach* – podkreśla prezes PGE.

Przykładem jest współpraca Polimeksu z Siemensem przy budowie bloku gazowego w Rybniku. PGE podpisała także kontrakty na dwa bloki OCGT w Rybniku i Gryfinie. Z kolei w segmencie dystrybucji udział polskich przedsiębiorstw w inwestycjach grupy przekracza już 85 proc.

PGE wchodzi na hurtowy rynek gazu

Rosnące znaczenie jednostek gazowych sprawia, że PGE nie chce pozostawać wyłącznie odbiorcą paliwa. Zgodnie ze zaktualizowaną strategią PGE planuje posiadać 9,6 GW mocy gazowych do 2035 r. Spółka chce przy tym, rozwijać kompetencje w hurtowym handlu gazem.

– *Jeżeli nasz udział w rynku gazu rośnie, nie mogliśmy pozostać obojętni. Temu ma służyć udział PGE w projekcie FSRU 2. Dzięki temu będziemy mogli aktywnie uczestniczyć w rynku i stopniowo budować na nim swoją pozycję* – zapowiada prezes Lubera.

Udział w terminalu ma umożliwić PGE zabezpieczenie paliwa dla własnych aktywów, a jednocześnie rozwinięcie kompetencji handlowych. Możliwość współdzielenia slotów dostawczych przez kilka podmiotów może zwiększyć konkurencję i sprzyjać powstawaniu nowego segmentu rynku. Projekt ma więc wymiar zarówno biznesowy, jak i związany z bezpieczeństwem energetycznym kraju.

Magazyny mają stabilizować system

Docelowy miks PGE ma opierać się na różnych technologiach. Odnawialne źródła energii pozostaną jego ważną częścią, ale ich zależność od warunków pogodowych wymaga rozwoju źródeł dyspozycyjnych i magazynów. Gaz ma zapewniać moc w okresach niskiej produkcji z OZE, natomiast magazyny pozwolą przechowywać nadwyżki energii i oddawać ją do sieci przy zwiększonym zapotrzebowaniu.

Celem grupy jest dostarczenie polskiemu systemowi magazynów o łącznej pojemności 18 GWh. Największy projekt powstaje w Żarnowcu, rozpoczęto również inwestycję w Gryfinie. Mniejsze instalacje mają być budowane przy należących do PGE farmach fotowoltaicznych.

– *System musi być stabilny i bezpieczny. Źródła odnawialne są niezwykle istotne, ale pozostają mniej stabilne, dlatego magazyny energii będą odgrywały coraz ważniejszą rolę* – podsumowuje Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

eprasa.pl 55a6c10bcb

IRAN

Piosenkarka wychłostana za występ bez hidżabu

29-letnia irańska piosenkarka otrzymała 74 uderzeń biczem za niezakrycie swoich włosów. Kobieta została oskarżona o „obrazę przyzwoitości publicznej".

KAZIMIERZ SIKORSKI, PAP

29-letnia Parastu Ahmadi wystąpiła w sukience bez rękawów podczas koncertu transmitowanego na żywo w grudniu 2024 roku. W czerwcu tego roku sąd karny w Kom uznał Ahmadi oraz osiem innych osób za winne „obrazy dobrych obyczajów" poprzez publikację „materiałów obscenicznych".

Oprócz kary uderzeń biczem nałożono na nich dwuletni zakaz opuszczania kraju oraz zakaz prowadzenia działalności audiowizualnej.

Mimo złożenia odwołania pod koniec września sąd apelacyjny w Komie oddalił apelację i utrzymał wyrok w mocy.

Jak podaje dziennik „Etemad", powołując się na prawnika z zespołu obrony, czterej mężczyźni, których poddano karze chłosty, to: Soheil Faghih-Nasiri, Amin Taheri, Amirali Pirnia oraz Mohsen Lashkari.

Irańscy artyści oraz obrońcy praw człowieka potępili karę, ostrzegając, że chłosta jest naruszeniem międzynarodowego zakazu stosowania tortur.

„Wykonanie chłosty wobec irańskiej piosenkarki Parastu Ahmadi i czterech mężczyzn należących do jej zespołu po koncercie bez zasłonięcia włosów hidżabem jest odrażające" - napisał na platformie społecznościowej X wysoki komisarz Narodów Zjednoczonych ds. praw człowieka Volker Tuerk.



FOT. TWITTER

Swoją postawą kobieta została oskarżona o „obrazę przyzwoitości publicznej".

Unia Europejska chce przeznaczyć w przyszłym roku 45 mld euro dla Ukrainy



FOT. PAP/EPA/RONALD WITTEK

Ursula von der Leyen przemawiała podczas debaty w PE.

- UE proponuje 45 mld euro wsparcia dla Ukrainy w 2027 roku: 20 mld na potrzeby budżetowe i 25 mld na pomoc wojskową - przekazała w Parlamencie Europejskim przewodnicząca KE Ursula von der Leyen. Kijów będzie potrzebował około 70 mld euro.

Ursula von der Leyen zapowiedziała w Parlamencie Europejskim dalsze wsparcie Ukrainy i zwiększanie presji na Rosję. Podkreśliła, że Kijów będzie musiał spłacić otrzymane środki dopiero wtedy, gdy Moskwa zapłaci za szkody wojenne. Ma to wzmocnić pozycję Ukrainy w rozmowach pokojowych, a pozostałą część pomocy powinni pokryć partnerzy międzynarodowi.

Od początku rosyjskiej inwazji UE przekazała Ukrainie ponad 235 mld euro. Szefowa KE zapewniła, że Europa pozostanie przy niej zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu. Zwróciła uwagę, że konflikt trwa już niemal pięć lat, a dzieci urodzone na początku inwazji osiągają wiek szkolny. ANNA NAGEL, PAP

Dekapitacja reżimu - Trumpa plan na Iran

Przedstawiciele administracji prezydenta USA Donalda Trumpa rozważają możliwość przeprowadzenia nowych ataków na Iran, których celem będzie likwidacja części przywódców Islamskiej Republiki - poinformowały NBC News dobrze poinformowane źródła.

KONIEC WOJNY NA WARUNKACH TRUMPA

Zwolennicy tego scenariusza uważają, że taki krok pozwoli Trumpowi zakończyć wojnę na własnych warunkach. Jednocześnie przeciwnicy tej inicjatywy ostrzegają, że w przypadku śmierci irańskich przywódców stanowisko Teheranu może się zaostrzyć, a zaufanie do przyszłych negocjacji pokojowych zostanie podważone.

Z kolei dowództwo wojskowe USA obawia się, że ataki na irańskich przywódców mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa amerykańskich urzędników. Wcześniej minister finansów kraju, Scott Bessent, z powodu gróźb ze strony Teheranu przeniósł się do bazy wojskowej w okolicach Waszyngtonu.

ZGINĄŁ CHAMENEI, RZĄDZI CHAMENEI

Według źródeł NBC Trump nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji. Jednocześnie możliwość likwidacji części irańskich przywódców jest omawiana od dawna, ale w ostatnich tygodniach dyskusje nasiliły się w kontekście poszukiwania sposobów zakończenia wojny - zauważa stacja telewizyjna.

Na początku konfliktu zbrojnego w lutym tego roku w wyniku ataków USA i Izraela zginął najwyższy przywódca Iranu Ali Chamenei, który rządził krajem przez 36 lat. W marcu jego następcą został syn Modżtaba Chamenei, który również ucierpiał w wyniku nalotów i przez pewien czas nie pojawiał się publicznie. Niektórzy amerykańscy urzędnicy uważają go za zwolennika bardziej twardej linii niż jego ojciec.

IRAN SZYKUJE ZAMACHY

Wcześniej źródła CNN zaznajomione z danymi wywiadu amerykańskiego poinformowały, że Iran opracowuje plany ataku na wysokich rangą urzędników administracji Trumpa w Waszyngtonie z użyciem „brudnej bomby" lub broni chemicznej.

W październiku gazeta „Israel Hayom" pisała, że Mosad ostrzegł CIA przed przygotowywanymi przez Teheran zamachami na Trumpa i jego administrację. Według tych informacji celami mogą stać się również inni wysocy rangą urzędnicy, a środkiem ataku drony. W tej sytuacji Stany Zjednoczone podniosły poziom gotowości pracowników misji dyplomatycznych na Bliskim Wschodzie i rozpoczęły redukcję personelu ambasad i konsulatów.

WOJNA CZY POKÓJ?

22 listopada Trump oświadczył, że skłania się ku wznowieniu ataków na Iran. Szef Białego Domu oskarżył irańskich negocjatorów o przeciąganie procesu, a Teheran o eskalację działań zbrojnych po wyborach uzupełniających do Kongresu USA.

Jednocześnie minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi poinformował o gotowości Teheranu do podjęcia negocjacji z Waszyngtonem w sprawie otwarcia cieśniny Ormuz i oświadczył, że władze kraju dążą do „dobrego, godnego i trwałego porozumienia".

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP



FOT. ATTA KENARE/AFP/EAST NEWS

Wielki portret Modżtaby Chameneiego na placu Baharestan w Teheranie. Obok irańskie pociski Zolfaghar.

eprasa.pl 55a6c10bcb

MATERIAŁ INFORMACYJNY GAZ-SYSTEM
0011609462

GAZ-SYSTEM chce zbudować regionalny hub gazowy



GAZ-SYSTEM przygotowuje się nie tylko do wzrostu krajowego zapotrzebowania na gaz, lecz także do pełnienia roli jednego z najważniejszych operatorów infrastruktury energetycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Spółka rozwija terminale LNG w Zatoce Gdańskiej, integruje krajową sieć z gazociągiem jamalskim, pracuje nad rozwojem przesyłu biometanu i wodoru, a w dalszej perspektywie rozważa transport dwutlenku węgla. Sławomir Hinc, prezes GAZ-SYSTEM, przekonuje, że bezpieczeństwo energetyczne wymaga jednocześnie nowych inwestycji, elastycznych źródeł dostaw i zmian regulacyjnych.

Wojna w Ukrainie, zakłócenia dostaw surowców oraz konieczność uniezależnienia się od jednego kierunku importu sprawiły, że infrastruktura gazowa stała się narzędziem nie tylko polityki gospodarczej, lecz także bezpieczeństwa państwa. Dla GAZ-SYSTEM oznaczało to przyspieszenie działań podejmowanych już wcześniej.
– W GAZ-SYSTEM od samego początku bezpieczeństwo stało w centralnym punkcie naszej strategii. Ostatnie lata spowodowały jednak, że niezawodne funkcjonowanie systemu energetycznego, w szczególności gazowego, stało się jeszcze ważniejsze z punktu widzenia świadczenia usług przesyłu gazu – mówi Sławomir Hinc, prezes GAZ-SYSTEM.
Odpowiedzią spółki na te wyzwania są inwestycje dywersyfikujące kierunki dostaw: terminal LNG w Świnoujściu, gazociąg Baltic Pipe, interkonektory z państwami ościennymi oraz przyszłe pływające terminale FSRU 1 i FSRU 2 w Zatoce Gdańskiej. Dzięki rozbudowie infrastruktury, spółka zwiększa odporność krajowego systemu przesyłowego, umożliwiając jego stabilne funkcjonowanie również w warunkach ekstremalnych zjawisk pogodowych i zakłóceń rynkowych.
GAZ-SYSTEM chce jednocześnie rozwijać usługi tranzytu i przesyłu gazu do państw sąsiednich, przede wszystkim położonych na południe i południowy wschód od Polski.

Ponad 800 inwestycji i gazociąg jamalski

Dziesięcioletni plan rozwoju GAZ-SYSTEM obejmuje ponad 800 inwestycji na różnych etapach przygotowania i realizacji. Największym przedsięwzięciem pozostaje budowa terminali FSRU w Zatoce Gdańskiej.
– Program FSRU *to cały kompleks, zakłada budowę: części lądowo-morskiej, nabrzeża, gazociągu podmorskiego oraz strategicznego gazociągu biegnącego z Gdańska, wzdłuż Wisły, przez okolice Torunia i Włocławka do Gustorzyna. Jest to obecnie największa i najważniejsza z realizowanych przez nas inwestycji* – zaznacza prezes GAZ-SYSTEM.
Drugim kierunkiem jest silniejsze połączenie krajowego systemu przesyłowego z gazociągiem jamalskim. Istniejąca magistrala ma służyć do transportu gazu i zasilania odbiorców w różnych częściach Polski.
GAZ-SYSTEM planuje budowę tłoczni i kolejnych punktów styku obu systemów, między innymi w rejonie Ciechanowa, Zambrowa, Włocławka i Murowanej Gośliny. Ma to zwiększyć elastyczność sieci i pozwolić na pełniejsze wykorzystanie istniejącej infrastruktury.

Polski hub gazowy potrzebuje dwóch elementów

Ambicją GAZ-SYSTEM jest stworzenie regionalnego hubu gazowego. Polska miałaby stać się miejscem dostaw, obrotu i dystrybucji surowca do państw Europy Środkowo-Wschodniej.
Do osiągnięcia tego celu potrzebne są dwa kluczowe elementy. Pierwszy z nich tworzą terminale regazyfikacyjne, Baltic Pipe, gazociągi podmorskie i połączenia międzysystemowe. Bez odpowiednich zdolności importowych i przesyłowych nie można mówić o rozwiniętym handlu gazem w regionie.
Drugim są regulacje. Zdaniem prezesa GAZ-SYSTEM rozwiązania prawne powinny wspierać handel gazem, a nie ograniczać go dodatkowymi kosztami i obowiązkami.
Szczególnego znaczenia nabierają zasady utrzymywania zapasów obowiązkowych.
– Sama infrastruktura nie wystarczy. Potrzebne są również odpowiednie ramy prawne. Regulacje powinny wspomagać handel i obrót na rynku. Należy spojrzeć przede wszystkim na ustawę o zapasach i sposób magazynowania zapasu obowiązkowego w Polsce. Powinien on zostać zmodyfikowany, aby regionalny hub gazowy mógł rozwijać się szybciej – mówi Sławomir Hinc.

Gaz ma stabilizować system oparty na OZE

GAZ-SYSTEM przewiduje, że zapotrzebowanie na gaz w Polsce będzie w nadchodzących latach systematycznie rosnąć. Głównym źródłem wzrostu ma być elektroenergetyka. Wraz z rozwojem źródeł odnawialnych potrzebne będą jednostki zapewniające produkcję energii w okresach słabszej generacji z wiatru i słońca.
– Prowadząc transformację energetyczną, nie uniknie my pewnego udziału gazu w przyszłym miksie. System będzie w coraz większym stopniu oparty na odnawialnych źródłach energii, ale gaz pozostanie jego stabilizatorem – tłumaczy prezes GAZ-SYSTEM.
Elektrownie gazowe nie muszą pracować przez cały czas z pełną mocą. Zapotrzebowanie na ten surowiec może jednak gwałtownie rosnąć w określonych godzinach lub porach roku. Dla operatora liczy się więc nie tylko roczny wolumen dostaw, lecz także możliwość szybkiego przesłania dużej ilości gazu wtedy, gdy będzie go potrzebowała energetyka.

Statek z LNG co trzy dni

FSRU 1 w Zatoce Gdańskiej ma zostać uruchomiony w 2028 roku. Drugi terminal planowany jest na 2030 rok. Łącznie oba projekty mają stworzyć jeden z największych punktów wejścia LNG w tej części Europy.
– Docelowo mówimy o ponad 12 mld metrów sześciennych gazu, które mogą trafić do Gdańska w postaci około 120 dostaw. Oznacza to, że raz na trzy dni do terminala może przypłynąć pełny statek LNG. Gaz zostanie następnie zregazyfikowany i przekazany do sieci – wskazuje prezes GAZ-SYSTEM.
Surowiec będzie kierowany do polskiej elektroenergetyki i innych odbiorców, ale również do państw sąsiednich. Wraz z terminalem w Świnoujściu i Baltic Pipe, infrastruktura w Gdańsku ma zwiększyć elastyczność systemu oraz umożliwić dostarczanie dużych wolumenów gazu w krótkim czasie.

Biometan i wodór kolejnym kierunkiem

W perspektywie dekady GAZ-SYSTEM nie chce ograniczać się tylko do przesyłu gazu ziemnego. Pierwszym nowym kierunkiem jest biometan, który już obecnie może być wprowadzany do istniejącej sieci.
– Jako operator systemu przesyłowego jesteśmy w stanie podłączyć każdą biometanownię w Polsce i przesłać wyprodukowany w niej biometan do klientów. Pracujemy także nad punktami, do których inwestorzy będą mogli dowozić biometan i wprowadzać go do sieci – zapowiada Sławomir Hinc.
Drugim kierunkiem jest wodór. GAZ-SYSTEM został wyznaczony na operatora systemu jego przesyłu. Najważniejszym analizowanym przedsięwzięciem jest Nordic-Baltic Hydrogen Corridor, którym wodór mógłby być transportowany z Finlandii przez państwa bałtyckie i Polskę do Niemiec.
W najbliższych latach zasadniczym zadaniem spółki pozostanie jednak rozwój infrastruktury gazowej. Dopiero połączenie terminali LNG, sieci krajowej, gazociągów międzysystemowych i sprzyjających regulacji, da szansę Polsce stać się regionalnym centrum handlu gazem.



eprasa.pl 55a6c10bcb

Meble z bliska. Historia zapisana w skrzyniach, szafach i komodach

Zabytkowe meble oglądamy zwykle od frontu. Zauważamy kształt szafy, rzeźbione oparcie krzesła, połysk drewna na blacie stołu. Trudniej dostrzec to, co pozwala zrozumieć, kiedy i jak przedmiot powstał, do czego służył oraz ile razy zmieniano jego wygląd. Wydany przez Muzeumw Koszalinie „Katalog mebli dawnych ze zbiorów Muzeum w Koszalinie" daje sposobność, by przyjrzeć się tym sprawom z bliska. Opracowanie to przybliża kolekcję, która przez dziesięciolecia powstawała poprzez zakupy, dary i przekazy.

JAGODA MARCINIAK
MUZUEM W KOSZALINIE

Wspomniany katalog pozwala zobaczyć muzealny zbiór w szerszej perspektywie niż podczas pojedynczej wizyty na wystawie. Zestawia sprzęty o odmiennej funkcji, pochodzeniu i czasie powstania, a przy każdym porządkuje wiadomości o materiale, dekoracji i historii pozyskania. Opisom towarzyszą fotografie, więc czytelnik może dłużej kontemplować wybrany obiekt, wrócić do interesującego szczegółu czy sprawdzić, co kryje się za specjalistyczną nazwą. Dzięki temu katalog służy zarówno osobom zajmującym się zabytkami zawodowo, jak i tym, które dopiero zaczynają interesować się dawnym wyposażeniem wnętrz.

Warto tutaj zaznaczyć, że koszalińska kolekcja nie powstawała w sposób ciągły. Meble znajdowały się już w przedwojennym Heimatmuseum Köslin, gdzie na ekspozycji przygotowanej w 1929 roku współtworzyły obraz dawnego mieszkania. Rozwój zbioru mebli przerwała II wojna światowa, która przyniosła zniszczenie i rozproszenie zbiorów. Pierwsze powojenne lata upłynęły pod znakiem zabezpieczania ocalałych zabytków, a także poszukiwania i przewożenia obiektów z okolicznych porzuconych siedzib ziemiańskich, domów i kościołów. Późniejsze przekazy obiektów do Szczecina i Słupska ponownie zmieniły stan koszalińskiego zasobu. Odbudowa kolekcji, prowadzona od lat siedemdziesiątych XX wieku, wymagała kolejnych zakupów oraz pozyskiwania darów i przekazów. Obecny zbiór jest rezultatem wszystkich tych działań.

W takich okolicznościach szczególnego znaczenia nabiera dokumentacja. Zapis miejsca zakupu czy nazwiska darczyńcy zachowuje wiadomości, których później nie da się odczytać z samego przedmiotu. Katalog zestawia je z wynikami oględzin i ustaleniami dotyczącymi datowania. Pomaga rozróżnić historię wykonania mebla od jego dalszych losów. Sprzęt pozyskany na Pomorzu mógł przecież powstać w odległym warsztacie, a następnie wielokrotnie zmieniać właścicieli.

Pochodzenie mebli ze zbiorów Muzeum w Koszalinie znacznie wykracza poza Pomorze. W katalogu pojawiają się między innymi Gdańsk, północne Niemcy, Śląsk, Wiedeń, a nawet włoskie Sorrento. Część takich rozpoznań jest uzasadniona, inne pozostają propozycjami wymagającymi dalszych badań. Zestawienie ich w jednej publikacji ułatwia dostrzeżenie związków między miejscowym wyposażeniem a szerszym obiegiem wyrobów i wzorów. Dawni użytkownicy korzystali z przedmiotów wykonywanych zarówno bliżej domu, jak i poza regionem, a wykonawcy sięgali po rozwiązania znane z innych ośrodków. Dzisiejszy zbiór pozwala oglądać rezultaty tego przenikania się upodobań i tradycji warsztatowych.

Zbiór jest zróżnicowany także pod względem czasu powstania poszczególnych mebli. Najstarsze meble pochodzą z XVII wieku, liczne obiekty reprezentują XIX i początek XX wieku, a katalog uwzględnia również późniejsze przeróbki oraz realizacje wykorzystujące starsze części zabytków. Zmieniającym się formom towarzyszy przy tym bardzo zwyczajny zestaw potrzeb, które spełniać miały meble: przechowywanie rzeczy, praca, odpoczynek i przyjmowanie gości. Z tej perspektywy łatwiej zrozumieć, dlaczego obok okazałych szaf czy kompletów salonowych znalazły się skromniejsze sprzęty. Razem pokazują, jak wiele uwagi poświęcano organizacji codziennych zajęć i jak różne wymagania stawiano wyposażeniu mieszkania.

Przykładowo przechowywanie dobytku wymagało obszernej skrzyni, jej front stać się mógł więc miejscem dla dekoracji i napisu. Przykładem z koszalińskiej kolekcji jest dębowa skrzynia z północnych Niemiec z inskrypcją «ANCKE STAHLBUCHS ANNO 1642». Autorzy katalogu przypuszczają, że należała do wyprawy małżeńskiej wymienionej w napisie kobiety. Jej front zdobią sceny z historii Dawida, a na wieku przedstawiono walkę z Goliatem, wskazuje na to, jak rozbudowaną oprawę mógł otrzymać domowy schowek. Ten jeden przedmiot po-



FOT. MARIUSZ RODZIEWICZ

Barokowa szafa z drugiej połowy XVII wieku przyciąga uwagę rzeźbioną dekoracją. Do otwierania drzwi służy zachowany, masywny klucz.

eprasa.pl 55a6c10bcb



FOT. MARIUSZ RODZIEWICZ

XIX-wieczne biurko cylindryczne z kolekcji Muzeum w Koszalinie. Jagoda Marciniak prezentuje żaluzjowe zamknięcie osłaniające jego wnętrze.

zwala połączyć pytania o użyteczność, umiejętności snycerza i obecność tematów biblijnych w otoczeniu mieszkańców.

Od tego stosunkowo prostego sprzętu przejdźmy do mebli o bardziej wyspecjalizowanych funkcjach. Komody dzięki szufladom ułatwiały podział przechowywanych rzeczy, sekretera zapewniała miejsce do pisania, a niewielkie stoliki do robótek mieściły przybory w osobnych przegródkach. W wyposażeniu mieszkania znaczenia nabierały wzajemne proporcje stołu i siedzisk, wygoda tapicerki czy spójność dekoracji. Meble musiały być przed wszystkim funkcjonalne, ułatwiać i umilać codzienność ich użytkowników.

Wykonawcy szukali również rozwiązań, które zwiększały wygodę korzystania z mebli. Dobrym przykładem jest stół z fabryki Roberta Ruscheweyha w dzisiejszej Olszynie na Dolnym Śląsku, datowany na około 1878 rok. Jego blat można rozsunąć z niespełna 1,3 metra do ponad 3,5 metra długości. Ta zmiana rozmiaru przemawia do wyobraźni także współczesnego użytkownika mieszkania: na co dzień stół zajmował mniej miejsca, a po rozłożeniu zapewniał znacznie dłuższą powierzchnię. Odnotowane w katalogu oznaczenie patentowe przypomina, że historia meblarstwa obejmuje także poszukiwanie praktycznych udogodnień.

To codzienne użytkowanie mebli wiąże się również z ich przemianami. Zmiana gustu nie oznaczała natychmiastowej wymiany całego wyposażenia - starszy mebel pozostawał przydatny. Równocześnie powstawały nowe przedmioty odwołujące się do dawnych form dekoracyjnych: kolumn, arkad, muszli czy wijących się liści akantu. Około 1900 roku współistnienie różnych upodobań jest szczególnie wyraźne. Tradycyjna budowa mebla mogła otrzymać secesyjną dekorację, a nowy ornament pojawiać się w towarzystwie dobrze znanych kolumienek i gzymsów. Katalog pomaga zauważyć takie połączenia bez sprowadzania każdego przedmiotu do jednej etykiety stylowej. Zachęca również do oglądania materiału. Gładka powierzchnia, tak istotna w wielu meblach biedermeierowskich, wymagała przemyślanego doboru drewna i okleiny. Symetrycznie zestawione płaty forniru mogły same w sobie tworzyć dekorację, podczas gdy w innych sprzętach efekt wizualny budowała rzeźba lub wzór ułożony z jasnych i ciemnych elementów.

Za różnicami wyglądu stoją konkretne decyzje warsztatowe. W jednym przedmiocie często łączono kilka gatunków drewna: konstrukcję sosnową pokrywano na przykład fornirem orzechowym lub mahoniowym, stosowano również intarsje tj. dekoracyjne wzory z dopasowanych fragmentów drewna. Rozpoznania materiałów zawarte w publikacji pomagają zrozumieć ostateczny efekt i docenić pracę twórcy nad mniej widocznymi częściami mebla.

Katalog mebli ukazuje także, że wiedza o konstrukcji mebli i materiałach w nich zastosowanych pozwala lepiej ocenić późniejsze zmiany obiektów. Nowe obicie, wymieniony blat czy uzupełnione nogi mogą istotnie wpływać na wygląd zabytku. Niekiedy ze starszego obiektu zachowała się tylko dekoracyjna część, która wykorzystana została następnie w innym meblu. Autorzy katalogu odnotowują takie przekształcenia, dzięki czemu czytelnik otrzymuje obraz bardziej złożony niż proste przyporządkowanie przedmiotu do epoki. Ukazują, że zachowane meble są wynikiem użytkowania, napraw i profesjonalnej lub prowizorycznej konserwacji. Rozpoznanie kolejnych ingerencji pomaga oddzielić pierwotny zamysł twórcy od tego, co przyniosły następne dziesięciolecia.

Katalog mebli dawnych ze zbiorów Muzeum w Koszalinie przybliża więc muzealną kolekcję czytelnikom, a zarazem tworzy podstawę do jej kolejnych opracowań. Dla czytelnika lektura może stać się początkiem bardziej uważnego oglądania dawnych sprzętów - łatwiej wówczas docenić starannie wykonaną intarsję, dostrzec niuanse rozrzeźbionej dekoracji czy zrozumieć przeznaczenie niewielkiego schowka.

Okazją do takiego spojrzenia na kolekcję będą wydarzenia towarzyszące promocji wydania katalogu, zaplanowane na 6 grudnia l2026 roku. Tego dnia o godzinach 12.00 i 16.00 w Muzeum w Koszalinie odbędą się specjalne oprowadzania po wystawie „Sztuka Dawna i rzemiosło od baroku do secesji" z autorami katalogu. Spotkanie przy zabytkach pozwoli połączyć opowieść o meblach z oglądaniem ich form, konstrukcji i dekoracji oraz rozmową o pracy nad publikacją. Na oprowadzania obowiązują zapisy w kasie muzeum; liczba miejsc jest ograniczona. Rozmowę o kolekcji i najnowszej publikacji będzie można podjąć również o godzinie 14.00 w gmachu Koszalińskiej Biblioteki Publicznej (Plac Polonii 1), podczas spotkania autorskiego. Dzięki dofinansowaniu publikacji ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego przygotowana będzie pula egzemplarzy katalogu, jaką uczestnicy wydarzeń będą mieli możliwość otrzymać bezpłatnie. To sposobność, by po spotkaniu wrócić do interesujących obiektów na kartach publikacji i we własnym tempie poznawać koszaliński zbiór mebli dawnych.



FOT. MARIUSZ RODZIEWICZ

Wojciech Lipowicz podczas oględzin szuflady zabytkowej komody. O pracy nad katalogiem opowie podczas m.in specjalnych oprowadzań.

eprasa.pl 55a6c10bcb



FOT. MUZEUM ZAMKOWE W MALBORKU

Oryginalny dokument z 1416 r. na co dzień jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Gdańsku.

Historia

Ostatnie miasto skutecznie założone przez Krzyżaków w Prusach

Przedmiotem, o którym w Sztumie mówi się bardzo dużo w ostatnich dniach, jest pergamin z 1416 roku, urzędowy dokument krzyżacki, od którego miasto wzięło swój początek. Co ciekawe, było ono ostatnim miastem skutecznie założonym przez państwo zakonne w Prusach. Oryginał z pieczęcią wielkiego mistrza Michaela Kuchmaistera wrócił do miejsca, którego dotyczy.

RADOSŁAW KONCZYŃSKI

„My, brat Michael Kuchmeister, wielki mistrz Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, oznajmiamy wszystkim obecnym i przyszłym, że po rozważnej radzie z naszymi dostojnikami postanowiliśmy założyć przy naszym zamku w Sztumie, na otoczonym murami przedzamczu, nowe miasto. (...) Nowemu miastu nadajemy prawo chełmińskie, aby jego mieszkańcy mogli żyć według sprawiedliwego prawa i rozwijać handel, rzemiosło i wspólnotę. Obdarzamy mieszczan sześćdziesięcioma pięcioma łanami ziemi oraz lasami, łąkami, pastwiskami i wodami. Każdy mieszkaniec otrzyma ogród, a miasto będzie mogło korzystać z otaczających je lasów dla własnego dobra. Mieszkańcy posiadać będą baszty miejskie i strzec będą murów, bram i mostów, a wspólnym wysiłkiem dbać o bezpieczeństwo miasta oraz drogi prowadzące do nadbrzeża" - głosi dokument przygotowany w kancelarii wielkiego mistrza.

Został wystawiony 23 września 1416 roku. Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach, dotychczasowa nadbałtycka potęga, wtedy już zaczynało drżeć w posadach po przegranej bitwie pod Grunwaldem. Przetrwało jeszcze do 1466 r., przegranej wojny trzynastoletniej z Rzeczpospolitą. Michael Küchmeister von Sternberg wielkim mistrzem był w latach 1414-1422. Sztum to jedyne miasto, które za jego rządów otrzymało prawa miejskie.

- Sztum jest ostatnią udaną lokacją w Prusach w czasach krzyżackich. Były potem jeszcze lokacje Ełku i Pisza, ale nieudane - mówił dr hab. Roman Czaja, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, podczas promocji książki „Miasto Sztum i jego przywilej lokacyjny z 1416 roku" pod redakcją dr. hab. Radosława Biskupa z UMK, wydanej z okazji 610-lecia miasta.

NAJPIERW DUŻE MIASTA

Początki Sztumu jako gminy miejskiej (bo zamek już istniał, budowany etapami w latach ok. 1377-1420), są w sumie dość odległym następstwem zmian, które dokonały się na tych terenach w ciągu ponad dwustu lat obecności Krzyżaków. Najprościej rzecz ujmując, zakon, który podbił Prusy w XIII wieku, potrzebował poddanych. Samych braci zarządzających państwem była garstka. Krzyżacy czerpali z już dostępnych wzorców.

- W XI-XII wieku na zachodzie Europy dokonuje się rewolucja komunalna, miejska. Jej efektem jest poczucie wspólnoty, identyfikacja nie jednej osoby, ale wielu osób z pewnym miejscem. Wtedy powstaje miasto rozumiane jako gmina, jako podmiot polityczny, który ma własne prawa. Oczywiście, miasta istnieją tak długo, jak istnieje cywilizacja, ale gmina miejska, obywatelstwo miejskie powstaje właśnie w XI-XII wieku na południu i zachodzie Europy. Ten fenomen rodzi się w konsekwencji sukcesu, niezwykłego boomu demograficznego, jaki Europa w tamtym czasie przeżywa. I Europa potrzebuje miejsc do handlu detalicznego, nie tylko miejsc jarmarków, wielkich targów, w których handlowano towarami luksusowymi. Potrzebuje również miejsc produkcji, miejsc usług dla rosnącej liczby mieszkańców - wyjaśnia Roman Czaja.

W tworzącym się w XIII wieku państwie zakonu krzyżackiego w Prusach powstały najpierw największe miasta.

- Zakon budował swoje władztwo terytorialne, więc potrzebował wsparcia demograficznego, majątkowego. Lokacja miasta to przedsięwzięcie zarówno prawne, związane z nadaniem określonego prawa, jak i przedsięwzięcie społeczne. Ściągnięcie mieszkańców i ten wzorzec działania wykształca się stopniowo przy okazji zakładania pierwszych miast - Torunia, Chełmna, Elbląga. W 1232 roku zakon wystawił przywilej dla Torunia i dla Chełmna, zawarł w nim zapis, że mieszkańcy mają się cieszyć prawem, które obowiązuje w Magdeburgu. W ówczesnej Europie bardzo długo stosowano nawiązywanie do wzorów istniejących gdzie indziej, z reguły na terenie Rzeszy Niemieckiej, jeżeli chodzi o ziemie polskie. Ale ten wzorzec transferu istniał w całej Europie. Wzory francuskie stosowano w Hiszpanii, wzory angielskie - w Irlandii jako formę ekspansji owego centrum europejskiego na obrzeża. Przywilej chełmiński już w bardzo istotnych kwestiach modyfikuje wzorce prawne, które istniały w Magdeburgu. Zatem wykształcenie się krajobrazu miejskiego w Prusach to także modyfikacja, dostosowywanie pewnych wzorów do lokalnych potrzeb, docieramy więc do specyfiki pojęcia miast pruskich jako odrębnej formy prawa miejskiego - wyjaśnia Roman Czaja.

NA POCZĄTEK DOSTALI 50 PARCELI

Po całkowitym podbiciu plemion pruskich ok. 1280 roku rozpoczęła się akcja kolonizacji.

- Wówczas powstaje masa mniejszych miast. Duże miasta dostarczają wzorca prawnego i wzorca przestrzennego mniejszym, które były zakładane jako miejsca lokalnego targu i ów targ miał mieć wymiar europejski, ponieważ lokacja nie tylko Prus, całej Europy Środkowo-Wschodniej wpisana była w jedną podstawową myśl ekonomiczną: Europa potrzebuje zboża. I żeby to zboże z terenów wiejskich przetransportować do miast, nie tylko w najbliższej okolicy, ale w handlu ponadregionalnym, międzynarodowym - potrzebne były rynki. Zaczynając od tych miasteczek najmniejszych, poprzez duże rynki handlu międzynarodowego, jak Toruń, Gdańsk, Królewiec, Lubeka i tak dalej. Druga podstawa egzystencji miast małych, takich właśnie podobnych Sztumowi, to tereny wiejskie. Wszystkie miasta pruskie otrzymywały znaczące ziemie. Małe miasta dobrze ponad sto hektarów, duże - ponad tysiąc hektarów. Miało to swoje bardzo określone konsekwencje społeczne. Mieszczanin był jednocześnie rolnikiem, co dzisiaj wydaje się nam nie do pogodzenia. Do każdej parceli przypisane było pole, łąka, ogród. Na każdej działce znajdowała się stodoła, stajnia, obora. I bardzo często w tych małych miastach żyło więcej krów, koni, trzody niż obywateli. Taka była ich specyfika, a więc funkcje rolnicze, handlowe i oczywiście rzemieślnicze - tłumaczy Roman Czaja.

W akcie lokacyjnym Sztumu spisanym po niemiecku wielki mistrz wytyczył 50 działek osadniczych. Gmina dostała też patrymonium miejskie o powierzchni 65 łanów (55 łanów pól oraz 10 łanów lasów). Odbiorcą przywileju został Ambroży von Schönberg, syn Gerharda, który objął urząd sołecki wraz z władzą sądowniczą i przynależnymi urzędowi sołtysa przywilejami.

Każdy mieszkaniec Sztumu wraz ze swoją parcelą otrzymał pół morga wolnej i dziedzicznej ziemi na przedmieściu z przeznaczeniem na ogród, a prócz tego możliwość korzystania z położonego w lesie Jeziora Białego. Oczywiście były i obowiązki. Dochody czynszowe z ław piekarniczych, jatek mięsnych, ław szewskich, straganów, kramów, postrzygalni, ram tkackich i łaźni miały w połowie należeć do pana miasta, w połowie do miasta. Mieszczanie mieli ponadto utrzymywać w dobrym stanie technicznym most na drodze prowadzącej do Malborka, jak również pozostałe mosty znajdujące się na terenie patrymonium miejskiego. Mieli także pełnić wachtę oraz zamykać i utrzymywać bramę przy słodowni, między zamkiem a miastem.

To wszystko i jeszcze więcej zapisane jest w oryginalnym, 610-letnim dokumencie, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Gdańsku co najmniej od lat 50. ubiegłego wieku. Tym razem akt lokacyjny można oglądać do 20 października w sztumskim zamku. Potem wróci do AP w Gdańsku, a na wystawie zastąpi go replika.

Oryginalny dokument nie pierwszy raz gości w Sztumie, o czym przypomina burmistrz Bartosz Mazerski.

- We wrześniu 1993 roku z Archiwum Państwowego w Gdańsku wyruszył konwój w asyście strażników miejskich. W Sztumie dokumenty archiwalne zdeponowano w ówczesnym oddziale Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego. Następnego dnia wyeksponowano w holu placówki pergamin z przywieszoną woskową pieczęcią. Można go było oglądać przez pancerną szybę - przypomina Bartosz Mazerski.

Ostatnie zdania zapisane w akcie, podyktowane przez wielkiego mistrza, brzmią jak wciąż aktualne życzenia z przeszłości: „Niech więc miasto rozwija się w pokoju, pomnaża swoje bogactwo, służy kupcom, rzemieślnikom i wszystkim ludziom dobrej woli, a jego mieszkańcy korzystają z nadanych im praw ku pożytkowi własnemu i całej tej ziemi. Na wieczną pamiątkę i dla większego bezpieczeństwa poleciliśmy zawiesić na tym dokumencie naszą pieczęć".

eprasa.pl 55a6c10bcb

Potwór w skórze męża

Pitaval

Lekarze ze szpitala w Jaszczowie widzieli wiele makabrycznych przypadków. Jednak obrażenia stwierdzone u Marii Konowałkowej przechodziły ludzkie pojęcie. Pogruchotana czaszka, ślady pobicia na całym ciele oraz ciężkie poparzenia jamy ustnej i całego przewodu pokarmowego. Czegoś podobnego jeszcze nie było.

MARIUSZ GADOMSKI

Gdy kobieta konała w męczarniach, mąż, który zgotował jej piekło, wesoło zabawiał się z kochanką. Potwór, który przez przypadek urodził się człowiekiem.

PO WÓDCE BESTIA

W latach 20. i 30. ubiegłego wieku Milejów był równocześnie folwarkiem, osadą fabryczną (cukrownia i gorzelnia) oraz wsią. Małżonkowie Stanisław i Maria Konowałkowie mieszkali we wsi. Zajmowali dość duży dom, nieźle wiodło im się materialnie. Stanisław był z zawodu ślusarzem. Bardzo dobrze zarabiał, zaś Maria zajmowała się gospodarstwem. Dzieci nie mieli.

Nie byli udanym małżeństwem, chociaż podobno pobrali się z miłości. W każdym razie Maria bardzo kochała Stanisława. On natomiast kochał przede wszystkim wódkę. I przez nią było całe nieszczęście.

Alkohol jest dla ludzi, pić nie grzech, lecz pić trzeba umieć - jak wyraził się jeden z bohaterów filmu „Sztos". Konowałek nie umiał wypić tak, żeby po wódce zachowywać się jak przystało na przedstawiciela homo sapiens. Cichy i pokorny wobec silniejszych, z uszanowaniem ściągający czapkę u dziedziców Milejowa, gdy go wzywali do wymiany zamka, po kilku kieliszkach przeobrażał się w apokaliptyczną bestię. Wracał pijany do domu i przystępował do „rozmowy" z żoną.

Ta rozmowa była raczej jednostronna i niewiele padało w niej słów, w przeciwieństwie do ciosów pięścią i kopniaków, jakie spadały na biedną Marię. Znęcał się nad nią pod byle pretekstem. Zupa za słona, u koszuli urwał się guzik, w piecu za słabo napalone.

A czasami i pretekstu nie potrzebował. Po prostu wyładowywał na kobiecie spotęgowaną przez alkohol agresję.

Ludzie mają oczy, uszy i rozum, więc wiedzieli co ślusarz wyprawia z żoną. Maria nie była w stanie ukryć śladów pobicia. Nikt jednak nie reagował, nikt nie stawał w obronie poniewieranej kobiety. Każdy we wsi wychodził z wygodnego założenia, że lepiej nie wtrącać się w cudze życie. Tylko najbliżsi sąsiedzi starali się jej ulżyć w miarę swoich możliwości. Czasami pozwalali by się u nich chroniła przed rozszalałym mężem.

Maria również nic z tym nie robiła. Bo co mogła zrobić? Przed wojną nie było Niebieskiej Karty ani ośrodków przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Policja też różnie podchodziła do takich spraw. Panowało wówczas przekonanie, że jeśli mąż bije żonę, to widocznie zasłużyła na lanie swoim postępowaniem. Zatem to ona, nie on, powinna się poprawić.

Jednak przede wszystkim godzenie się Marii na takie traktowanie było ofiarą złożoną na ołtarzu miłości do ukochanego Stasia.

ALKOHOL PLUS ZDRADY

Po kilku latach małżeństwa Konowałek zmienił się o tyle, że nie tylko pił i znęcał się nad żoną, ale zaczął ją też zdradzać. Rzadziej wracał do domu. Zdarzało się, że czekała na niego nawet tydzień. Czuć go było obcą kobietą.

Zdrady męża bolały Marię nie mniej niż ciosy. Stanisław widział jej cierpienie, ale tylko się z niej śmiał.

- Chcesz mnie zatrzymać? Cóż, próbuj. Uklęknij przede mną, całuj moje stopy. Może dam się ubłagać - mówił z drwiącym, okrutnym uśmiechem.

Nieszczęśliwa kobieta robiła to, poniżała się, na życzenie męża chodziła po mieszkaniu na czworaka i gdakała jak kura, ale nic oczywiście nie wskórała. Konowałek miał z niej niezły ubaw, a gdy go znudziła, częstował ją ciosem na odlew, poprawiał butem i strudzony kładł się spać.

Na drugi dzień, jak gdyby nigdy nic zjadał przygotowane przez nią śniadanie, po czym wychodził. Zaś Maria z utęsknieniem czekała na niego, modląc się, żeby jego nieobecność nie trwała zbyt długo. Nawet kosztem podbitego oka czy zwichniętej ręki. Byle by tylko zechciał z nią być.

Stanisław miał kilka kochanek. To były proste wiejskie kobiety. Podobno nie wiedziały, że okrutnie znęca się nad żoną. Albo raczej nie chciały wiedzieć. Tylko jedna, gdy doszło do niej, jaki jest dla Marii, oświadczyła, że nie chce go znać. Zagroziła bratem, jeśli wciąż będzie do niej przychodził.

WRÓCIŁ PO NARZĘDZIA

Niedługo przed tragedią, Konowałek raz na zawsze porzucił Marię. Przeniósł się do mieszkania jednej z kochanek. Przed opuszczeniem domu oświadczył żonie, że nigdy już do niej nie wróci, to koniec ich małżeństwa. Brutalnie odepchnął Marię, która stanęła w progu, błagając go by został.

- Wybij to sobie z tej głupiej głowy - warknął.

Nic nie mogła poradzić. Zamknęła drzwi na kilka zamków, pozasłaniała okna. Pogrążona w depresji nie chciała nikogo widzieć. Przez kilka dniu nie wychodziła z domu,

Jednak Konowałek wrócił. Bynajmniej nie do Marii, lecz po narzędzia ślusarskie, których zapomniał zabrać, przeprowadzając się do kochanki. To było w nocy z 2 na 3 czerwca 1930 roku.

Narzędzia trzymał w małym składziku w mieszkaniu. Nie miał kluczy, więc przystawił do ściany drabinę, wyszedł po niej i przez otwarte okno na strychu dostał się do wnętrza domu. Był jak zwykle pijany i potrącił jakiś przedmiot stojący w przedpokoju na podłodze. Hałas zbudził śpiącą w pokoju Marię. Wstała z łóżka i wyjrzała na zewnątrz.

Na widok męża rozpromieniła się jakby to nie małżonek się pojawił, lecz sam anioł zstąpił z nieba. Była pewna, że Bóg wysłuchał jej modłów i naprowadził Stasia na właściwą drogę.

- Mój najdroższy... - szepnęła, podchodząc do niego.

Odparł opryskliwie, że przyszedł tylko po narzędzia. Lecz ona jakby nie usłyszała bądź nie zrozumiała. Wyciągnęła do niego ramiona. Rozgniewał się. Odepchnął ją, chciał odejść, ale chwyciła go za rękaw koszuli. Znów ją odepchnął, Maria upadła i na kolanach zaczęła go błagać, żeby jej nie opuszczał.

- Tak cię kocham, Stasieńku, tak bardzo cię kocham, miej dla mnie litość - powtarzała.

Rozwścieczony natarczywością żony, z przerażającym rykiem rzucił się na nią i zaczął ją co sił okładać pięściami. Maria nie broniła się, z pokorą przyjmowała ciosy, co go jeszcze bardziej rozjuszało. W pewnym momencie porwał ciężki młotek i zdzielił nim żonę w głowę. Gdy upadła, uderzył ją jeszcze kilka razy. Po ostatnim ciosie Maria straciła przytomność. Wtedy odłożył młotek. Ale jeszcze z nią nie skończył.

WLAŁ JEJ DO UST KWAS SOLNY

Leżała w kałuży krwi na podłodze. Jeszcze oddychała. Konowałek poszedł do pokoju, znalazł wódkę i wypił pełną szklankę. Zaćmiony alkoholem umysł podsunął mu makabryczny plan rozprawienia się z żoną raz na zawsze.

Jako ślusarz, czasami używał w pracy różnych chemikaliów. Za pomocą kwasu solnego usuwał rdzę z metalu. A teraz kwas posłuży mu w innym celu.

Sięgnął po pojemnik z silnie stężonym kwasem. Spojrzał na Marię, przykucnął. Rozwarł usta żony i wlał w nie kwas solny. Całą zawartość butelki.

Reakcja nastąpiła błyskawicznie. Na skutek poparzeń żrącą substancją wargi kobiety pokryły się białym nalotem. Pojawiła się na nich piana pomieszana z krwią. Niewyobrażalny ból sprawił, że Maria na chwilę ocknęła się z omdlenia. Nie była w stanie mówić ani się poruszać. Żyły w niej tylko oczy. Malowała się w nich miłość, która wszystko wybacza...

Konowałek nie mógł na nią patrzeć. Wyszedł z mieszkania i udał się do kochanki. Marię znaleźli sąsiedzi, których zaniepokoiły dziwne odgłosy - ni to jęki, ni rzężenie - dobiegające z mieszkania. Weszli tam i na widok straszliwie poranionej i oszpeconej kobiety, sami omal nie stracili przytomności.

Zawieźli ją do najbliższego szpitala w Jaszczowie. Lekarze także przeżyli chwilę grozy, gdy przyszło im badać tę pacjentkę. Robili co w ich mocy, by utrzymać ją przy życiu.

Losy Marii ważyły się przez tydzień. Niestety, cud nie nastąpił. Kobieta zmarła w wyniku ciężkiego pobicia i na skutek poparzeń kwasem solnym, nie odzyskawszy przytomności.

ZBRODNIA ZE SZCZEGÓLNYM OKRUCIEŃSTWEM

Przez ten tydzień sprawca jej śmierci dzielił czas na picie alkoholu i na łóżkowe przyjemności z kochanką. Był szczerze zdumiony, gdy przyszli po niego policjanci i skuli go kajdankami.

Usłyszał zarzut zabójstwa żony. W dwudziestoleciu międzywojennym nie funkcjonowało pojęcie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem (termin ten pojawił się w kodeksie karnym dopiero w 1998 roku) niemniej taką właśnie zbrodnię popełnił Stanisław Konowałek.

W śledztwie i na procesie sądowym na światło dzienne wypłynęło jego nieludzkie okrucieństwo w stosunku do żony. Mieszkańcy Milejowa zaczęli w końcu mówić. O wiele za późno. Oskarżony ślusarz nie potrafił logicznie wytłumaczyć sędziemu, dlaczego pobił żonę do nieprzytomności i wlał jej do ust kwas solny. Mętnie usprawiedliwiał się wypitym tamtego dnia alkoholem i stanem silnego rozdrażnienia, wynikłym z uporu Marii, która nie chciała go wypuścić z domu.

22 października 1930 r. Sąd Okręgowy w Lublinie po rozpatrzeniu całokształtu sprawy uznał Stanisława Konowałka winnym i skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia.



FOT. ADAM GADOMSKI

Konowałek za pomocą kwasu solnego usuwał rdzę z metalu. Teraz kwas posłuży mu w innym celu...

eprasa.pl 55a6c10bcb

ŚWIADCZENIA

ZUS przeliczy emeryturę. Kobiety skorzystają



FOT. FREEPIK.COM

Mowa o kobietach, które po osiągnięciu wieku emerytalnego (60 lat) wraz z emeryturą pobierały okresową emeryturę kapitałową. Po ukończeniu 65. roku życia ponowne przeliczenie ich świadczenia może je podwyższyć nawet o kilkaset złotych miesięcznie!

MAŁGORZATA STEMPINSKA

- Kobiety w systemie zabezpieczeń społecznych są traktowane nieco inaczej niż mężczyźni. Mogą skorzystać z uprawnień emerytalnych wcześniej niż panowie. Nie wszystkie jednak mają świadomość, jakie korzyści wynikają z przepisów dla tych, które przystąpiły do OFE. Po osiągnięciu wieku emerytalnego przewidzianego dla mężczyzn ZUS ponownie obliczy im emeryturę - zaznacza Katarzyna Krupicka, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa podlaskiego.

TAKIE WARUNKI TRZEBA SPEŁNIĆ

Tak więc kobiety, które urodziły się po 31 grudnia 1948 roku i były członkami OFE, po osiągnięciu wieku emerytalnego (60 lat), mogą ubiegać się o emeryturę z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Ale to nie wszy-stko. Mogą też wnioskować o okresową emeryturę kapitałową. ZUS będzie wypłacał oba świadczenia do dnia poprzedzającego ukończenie wieku emerytalnego przewidzianego dla mężczyzn (czyli 65 lat) chyba, że prawo do okresowej emerytury kapitałowej wygaśnie wcześniej.

Jeśli prawo to wygaśnie wcześniej, to w dniu, w którym emerytka ukończy 65 lat, ZUS ustali ponownie wysokość emerytury z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Jednym z warunków, które należy spełnić, aby otrzymać okresową emeryturę kapitałową, jest odpowiednia suma środków zgromadzonych na subkoncie w ZUS. Powinna być rów-na lub wyższa od dwudziestokrotności dodatku pielęgnacyjnego.

Oznacza to, że jeżeli ta kwota jest niższa, to nie przysługuje okresowa emerytura kapitałowa. Od 1 marca 2026 roku do 28 lutego 2027 roku dwudziestokrotność dodatku pielęgnacyjnego wynosi 7333,60 zł (20 x 366,68 zł).

TYM OSOBOM ZUS Z URZĘDU PRZELICZY EMERYTURĘ

Wniosku o przeliczenie nie muszą składać emerytki, które były członkami OFE i nabyły uprawnienia do swojego świadczenia od 1 października 2017 r.

Im ZUS z urzędu obliczy ponownie świadczenie i zacznie wypłacać emeryturę docelową od dnia ukończenia przez nie 65. roku życia.

Natomiast kobiety, które były członkami OFE i nabyły prawo do emerytury z FUS przed 1 października 2017 r., gdy obowiązywał jeszcze podwyższony wiek emerytalny, jeśli obecnie skończyły 65 lat, ale nie osiągnęły jeszcze podwyższonego wieku emerytalnego - wyższego niż 65 lat - mogą same wnioskować o ponowne obliczenie emerytury. Jeśli same nie złożą wniosku (druk ERPO), to ZUS przeliczy im świadczenie z urzędu, ale dopiero po osiągnięciu podwyższonego męskiego wieku emerytalnego.

GDY PANIE POBIERAJĄ RENTĘ RODZINNĄ

ZUS z urzędu dokona również przeliczenia własnego świadczenia emerytalnego dla pań, które dotychczas pobierały rentę rodzinną po zmarłym małżonku wyższą niż własne, wypracowane świadczenie, wraz z okresową emeryturą kapitałową. Po ukończeniu powszechnego wieku emerytalnego przewidzianego dla mężczyzn - 65 lat życia, ZUS ponownie ustali wysokość własnego świadczenia emerytalnego i porówna wyliczoną kwotę z rentą rodzinną. Jeśli przeliczone świadczenie emertytalne będzie mniej korzystne niż dotychczas wypłacana renta rodzinna Zakład będzie kontynuował wypłatę renty rodzinnej. Choć sama renta rodzinna nie będzie niższa, to całościowy przelew od ZUS-u będzie mniejszy niż dotychczas.

- Po 65. urodzinach kobieta zostaje już tylko z samą rentą rodzinną, ponieważ okresowa emerytura kapitałowa ustawowo wygasła, a środki z s ubkonta zostały wchłonięte przez nową emeryturę docelową z FUS - podsumowuje Katarzyna Krupicka.

Komu i kiedy należą się pieniądze po zmarłym zgromadzone w ZUS-ie

Nawet jeśli od śmierci bliskiej osoby minęło kilka, a nawet kilkanaście lat, można ubiegać się o środki zgromadzone na jej subkoncie w ZUS-ie i na rachunku w OFE

Po utracie kogoś bliskiego porządkujemy jego sprawy, także finansowe. Nic dziwnego, że wielu z nas stawia sobie pytanie: czy można odziedziczyć pieniądze, które zmarły zgromadził na przykład na subkoncie w ZUS-ie? A jeżeli tak - to kto może je otrzymać i jak załatwia się taką sprawę?

To ważne pytania, bo okazu-je się, że jeśli od śmierci bliskiej osoby minęło nawet kilkanaście lat, nadal można ubiegać się o środki zgromadzone na subkoncie w ZUS-ie i rachunku w OFE. Nie zawsze jednak te pieniądze podlegają dziedziczeniu. Od czego to zależy?

Podstawowa kwestia dotyczy subkonta, czyli wyodrębnionej części indywidualnego konta emerytalnego w ZUS-ie, gdzie zapisywana jest część składki emerytalnej. W przeciwieńst-wie do pieniędzy na podstawowym koncie emerytalnym, pieniądze zapisane na subkoncie mogą być dziedziczone.

- Ale nie każdy ma takie subkonto. Osoby urodzone przed 1 stycznia 1949 roku nie mogły przystąpić do OFE, czyli Otwartego Funduszu Emerytalnego, dlatego nie miały też subkonta w ZUS-ie - wyjaśnia Beata Kopczyńska, regionalna rzecznicz-ka prasowa ZUS-u w wojewó-dztwie śląskim. - Osobom urodzonym w latach 1949-1968 subkonto zakładano, ale tylko tym, które należały do OFE. Natomiast osoby urodzone po 1968 roku mają je niezależnie od członkostwa w funduszu.

Obecnie do OFE przystępujemy dobrowolnie. Osoby, któ-re pierwszy raz wchodzą na rynek pracy, mają cztery miesiące na zawarcie umowy z wybranym funduszem. Jeśli tego nie zrobią, w ZUS-ie na ich subkoncie zapisywane jest 7,3 proc. podstawy wymiaru składki emerytalnej. Jeśli zdecydują się przekazywać część składki do OFE, na subkonto trafia 4,38 proc., a pozostałe 2,92 proc. do funduszu emerytalnego. JJ

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA KUPIĘ każde mieszkanie blok, kamienica, zadłużone, z lokatorem, komornikiem, udziały. Również umowa dożywocia z opłaconym czynszem. www.kupiem2.pl kontakt 24/7 tel 690-002-001

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. D, Zgierz, 792-707-370

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl 55a6c10bcb



Grażyna Joanna Torbicka urodziłą się 24 maja 1959 r. w Pszczynie. Skończyła Liceum im. Stefana Batorego oraz studia na Akademii Teatralnej im. Zelwerowicza w Warszawie.

W 1985 rozpoczęła pracę w Telewizji Polskiej. Pracowała w dziale literackim Teatru Telewizji, później przeszła do TVP2. W 1994 zaczęła prowadzić autorski program kulturalny TVP2 „Kocham Kino", który zapewnił jej największą popularność wśród telewidzów.





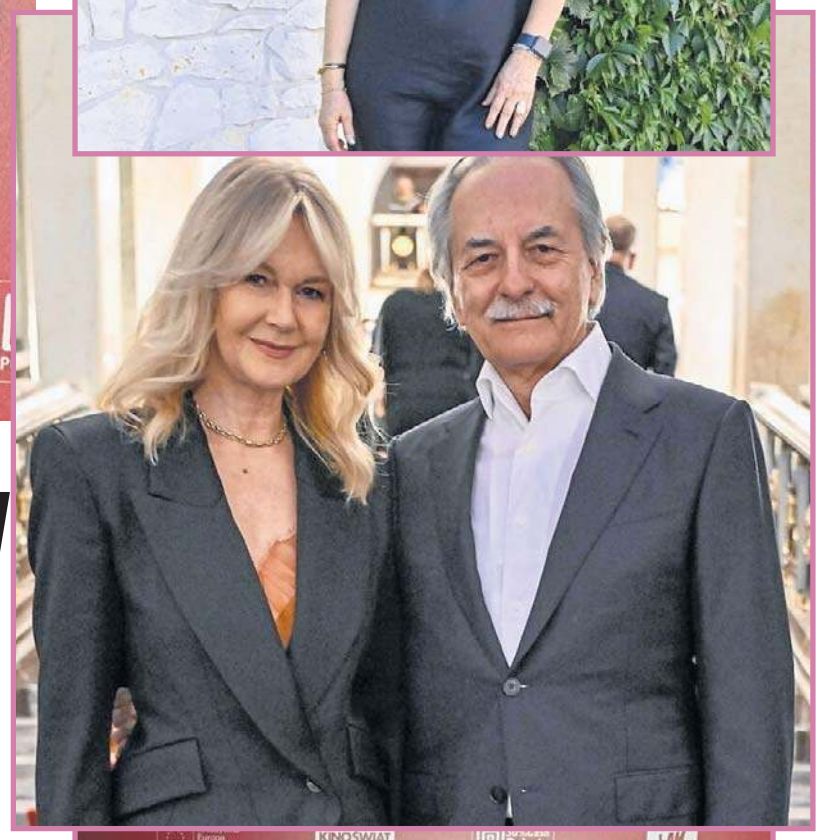

Grażyna Torbicka mogłaby uczyć inne gwiazdy. Zachwyca swoim niepowtarzalnym stylem

AGNIESZKA KOSTUCH

Grażyna Torbicka po raz kolejny udowodniła, że doskonale zna się na modzie. Dziennikarka pojawiła się na premierze filmu o Violettcie Villas w eleganckiej, dopracowanej stylizacji, która zrobiła ogromne wrażenie na Danielu Jacobie Dalim. Projektant i stylista gwiazd w rozmowie z Telemagazynem nie szczędził jej komplementów.

Violetta Villas wraca - tym razem do kin. Wszystko przez film w reżyserii Karoliny Bielawskiej, który przedpremierowo udało się obejrzeć Krzysztofowi Połaskiemu z Telemagazynu. Jeśli zastanawiacie się, czy wybrać się do kin, to sprawdźcie jego recenzję. Wspomniany film jest jedną z bardziej wyczekiwanych produkcji tego roku. Nic więc dziwnego, że oficjalna premiera przyciągnęła sporo znanych nazwisk. Wśród zaproszonych gości pojawiły się m.in. gwiazdy programów „Rolnik szuka żony" i „Sanatorium miłości".

Wśród gwiazd, które tego wieczoru pojawiły się na premierze, znalazła się m.in. Grażyna Torbicka. Postawiła na klasyczną, ciemną stylizację pełną elegancji i klasy.

Na to w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali, projektant i stylista gwiazd. Powiedział, że jest zachwycony rozwiązaniem, na które postawiła dziennikarka. Widać w nim ponadczasową elegancję.

– Grażyna Torbicka jak zawsze zachwyca elegancją i klasą. Czerń to ponadczasowy wybór, ale tutaj uwagę przyciąga przede wszystkim oryginalny krój z mocno podkreślonymi ramionami i ciekawą, asymetryczną linią tuniki. Całość tworzy nowoczesną, bardzo wyrafinowaną sylwetkę. Minimalizm stylizacji pięknie przełamują: subtelna biżuteria, efektowny pierścionek i bursztynowa bransoleta.

Zdaniem eksperta Torbicka może być wzorem dla wielu gwiazd.

– To przykład tego, jak klasyka może być jednocześnie modna, charakterystyczna i pełna osobowości. Torbicka jak zawsze pokazała, że jest najlepiej ubraną, polską gwiazdą i można się od niej uczyć stylu.

FOT. AKPA

eprasa.pl 55a6c10bcb

Mamy taką drużynę, jaką mamy...

6 grudnia w Belfaście odbędzie się losowanie grup eliminacji EURO 2028 i jest już pewne, że na ceremonię pojedzie Jan Urban, selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski.

PZPN zdecydował we wtorek, że Urban nadal będzie opiekunem drużyny narodowej. Decyzję podjęli prezes PZPN Cezary Kulesza, sekretarz generalny Łukasz Wachowski, wiceprezes ds. szkoleniowych Sławomir Kopczewski oraz Radosław Michalski, odpowiedzialny z ramienia zarządu za reprezentację Polski.

Biało-czerwoni z dorobkiem pięciu punktów zajęli trzecie miejsce w swojej grupie drugiej dywizji Ligi Narodów, co oznaczało, że pozostali na tym szczeblu rozgrywek, lecz jednocześnie znaleźli się dopiero w trzecim koszyku przed losowaniem eliminacji Euro 2028. To wszystko sprawiło, że posada Urbana wisiała na włosku.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Jan Urban w trakcie meczu reprezentacji.

- Nie wiem, czy w poprzednich latach reprezentacja była lepsza lub gorsza - mówi trener. - Mamy taką drużynę, jaką mamy, to mieszanka młodości z doświadczeniem. I chyba trochę musimy poczekać, aby piłkarze wskoczyli na najwyższy poziom. Zdecydowana większość tych młodych piłkarzy jest na etapie zdobywania doświadczenia europejskiego. To nie są zawodnicy, którzy są pewniakami w swoich klubach.

Senegal znów mistrzem

Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu (CAS) w Lozannie zdecydował o przywróceniu Senegalowi tytułu piłkarskiego mistrza Afryki, odebranego tej reprezentacji na rzecz Maroka przez kontynentalną federację.

CAS w ten sposób uznał apelację Senegalu, który zaskarżył do najwyższej instancji sportowej jurysdykcji decyzję Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej (CAF), która w marcu zweryfikowała wynik styczniowego finału Pucharu Narodów Afryki jako walkower 3:0 na korzyść Maroka, choć na boisku Senegal zwyciężył 1:0.

Bezprecedensowy spór, gdyż nigdy wcześniej drużyna narodowa nie straciła tytułu zdobytego na boisku w taki sposób, dotyczył wydarzeń z 18 stycznia. Wtedy, w decydującym spotkaniu mistrzostw Afryki w Rabacie, Senegal wygrał z drużyną gospodarzy 1:0. Jednak po dwóch miesiącach został ukarany za opuszczenie murawy przez piłkarzy na kilkanaście minut, gdy protestowali przeciw decyzji sędziego o przyznaniu miejscowym — wskutek wideoweryfikacji — rzutu karnego.

Ostatecznie zawodnicy, głównie po namowach gwiazdy swojej ekipy Sadio Mane, wrócili na boisko. **HOF**



FOT. PAP/EPA/JALAL MORCHIDI

Piłkarze reprezentacji Senegalu znów mogą cieszyć się z mistrzostwa Afryki.

CZY STOLARSKI POWINIEN ZOSTAĆ W WIDZEWIE. WYNIKI MÓWIĄ - NIE!

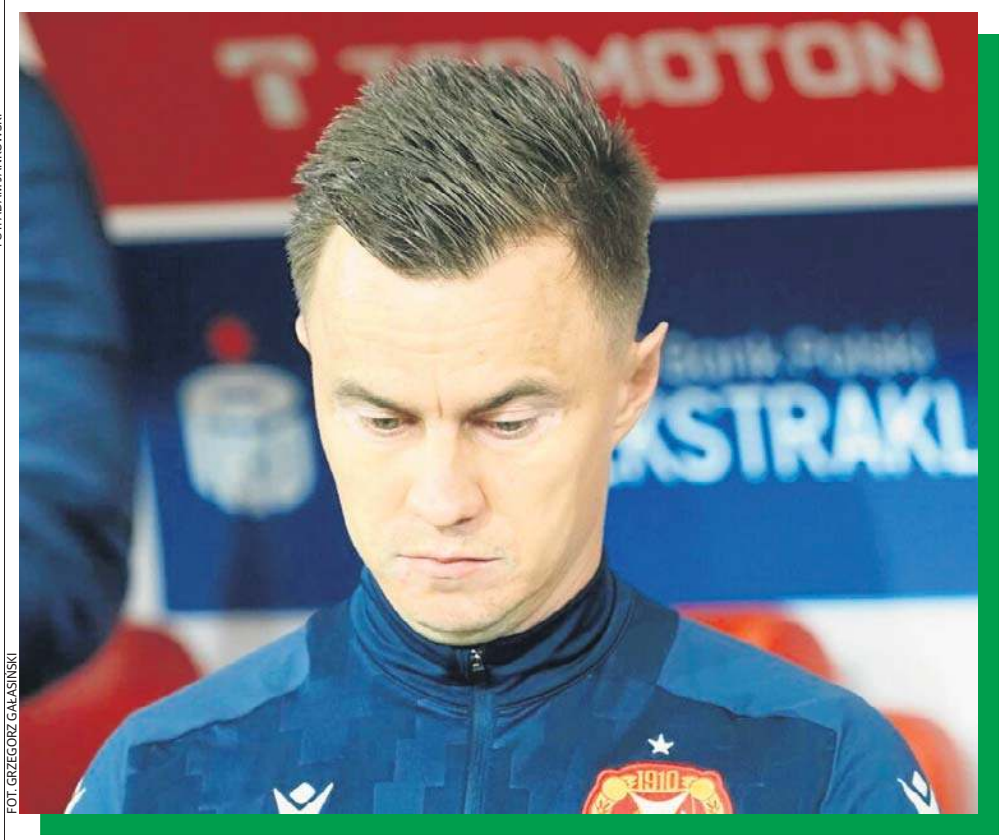

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Mateusz Stolarski, trener Widzewa

Wydarzenia w piłkarskiej ekstraklasie pokazują, że Widzew dokonał złego wyboru.

JAN HOFMAN

Oczywiście chodzi o zatrudnienie Mateusza Stolarskiego w miejsce zwolnionego Aleksandara Vukovicia.

Gołym okiem widać, że zmiana na stanowisku trenera ekstraklasowej drużyny nie wyszła na zdrowie zespołowi i by, posłużyć się starym polskim powiedzeniem, w łódzkim klubie trafiono jak kulą w płot.

Oczywiście zaraz tłum obrońców 33-letniego trenera żachnie się, przestańcie, dajcie mu spokój, młodzian potrzebuje czasu, aby nauczyć prowadzić drużynę, w której dominują wypasione, tłuste koty.

Widzew nie ma jednak na to czasu, by być stancją, dającą szansę na długą i spokojną naukę adeptowi trenerskiego fachu. Klub potrzebuje mistrza, a nie czeladnika.

Kibicowska cierpliwość już się wyczerpała, dlatego łódzki przedstawiciel futbolowej elity potrzebuje sukcesów, tu i teraz, a trenera nie bronią wyniki.

Nie od dziś mówi się w futbolowym środowisku, że klasę szkoleniowca poznawało się po tym, jak potrafi zarządzać kryzysem w zespole. A ekstraklasowa rzeczywistość pokazała, że Stolarski nie ma tej umiejętności i nie pomogły mu nawet dwie długie reprezentacyjne przerwy (je dna trzy tygodnie, druga dwa), by przywrócić drużynie dynamikę , blask, odpowiednią jakość oraz oczywiście zdolność do pokonywania rywali.

Stolarski osiem raz wystąpił w roli opiekuna widzewiaków i doznał trzech porażek , ma też na koncie jedną wygraną i cztery remisy. I trudno mówić, że siedem punktów wywalczonych przez łódzkich piłkarzy za jego kadencji jest jakimś szczególnym osiągnięciem, przełomowym wydarzeniem, poprawą sposobu gry tej drużyny.

Jego słabość, ale także złe wybory decydentów klubu z Al. Piłsudskiego (pokłony dla Łukasza Masłowskiego)obnażają ostatnie wydarzenia w futbolowej ekstraklasie.

Nowy trener Wieczystej Kraków, Jacek Zieliński, już w debiucie zainkasował trzy punkty. Podobnie było w przypadku Vukovicia, który pierwszy mecz z Cracovią od razu zapisał po stronie zysków.

Wyczucie mieli też w Częstochowie. Wprawdzie Dawid Szwarga przegrał swój inauguracyjny mecz z Wisłą Kraków, ale później jego zespół wygrał cztery spotkania z rzędu, trzy w ekstraklasie (4:2 z Legią Warszawa, 3:1 z Pogonią Szczecin i Widzewem) oraz w Pucharze Polski (4:2 z Motorem Lublin). Można? Można!

Były prezes zostanie w areszcie

Sąd Okręgowy w Warszawie przedłużył o trzy miesiące, do 23 lutego, areszt dla byłego prezesa PKOl Radosława Piesiewicza, który usłyszał zarzuty w śledztwie w sprawie Zondacrypto.

Mec. Jędrzej Kupczyński, z obrońców, poinformował, że sąd wskazał na istnienie przesłanki ogólnej do stosowania tymczasowego aresztu, czyli wysokiego prawdopodobieństwa popełnienia zarzucanych czynów oraz dwóch przesłanek szczególnych tj. obawy matactwa i groźby surowej kary.



FOT. LUCYNA NENOW

Radosław Piesiewicz doprowadzany do prokuratury.

Przekazał, że były szef PKOl przebywa obecnie w areszcie śledczym Warszawa-Służewiec, gdzie został przetransportowany z aresztu śledczego w Katowicach.

Piesiewicz jest jedną z kilku osób, które usłyszały w śledztwie zarzuty. **HOF**

eprasa.pl 55a6c10bcb

DRUŻYNA PO WIELKICH PRZEJŚCIACH NAJBLIŻSZYM RYWALEM ŁKS



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Julian Keiblinger (w białej koszulce), piłkarz ŁKS.

Kolejne wyzwanie przed pierwszoligowymi piłkarzami ŁKS. W niedzielę podejmą Lechię Gdańsk.

JAN HOFMAN

To hitowe stracie 16. kolejki I ligi. ŁKS jest wiceliderem rozgrywek, a Lechia, mająca tylko punkt mniej od Łodzian, Jest trzecia w tabeli. W niedzielę na boisku przy Al. Unii powinno być bardzo ciekawie, pierwszy gwizdek sędziego o godz. 14.30.

Drużyna z Trójmiasta to spadkowicz z ekstraklasy. Opuszczenie najwyższej klasy rozgrywkowej było spowodowane nie tylko słabym punktowaniem zespołu pod koniec sezonu, ale także odjęciem pięciu punktów z powodu nieprawidłowości finansowych.

Niepowodzenie w elicie pociągnęło za sobą prawdziwą rewolucję kadrową. Z Lechii Gdańsk odeszło wielu piłkarzy oraz trener John Carver wraz z siedmioosobowym sztabem.

Klub sprzedał m.in. Tomasa Bobcka (do Frosinone), Iwana Żelizkę (do Ludogorca), Kacpra Sezonienkę (do Hellasu Werona) oraz Camilo Menę.

Odeszli także inni zawodnicy po zakończeniu umów lub rozwiązaniu kontraktów, m.in.: Dawid Kurminowski, Elias Olsson (do Panetolikosu), Bujar Pllana (do Grasshopper Club Zurich), Alvis Jaunzems (do FK Auda), Miłosz Kałahur, Bohdan Sarnawśkyj i Matej Rodin. Po zakończeniu umów wypożyczenia odeszli m.in. Anton Carenko i Maksym Diaczuk (powrót do Dynama Kijów), Aleksandar Ćirković (powrót do Ferencvárosu) oraz Alex Paulsen (powrót do AFC Bournemouth).

Z poprzedniej kadry zostali tak naprawdę tylko trzej istotni gracze: bramkarz Szymon Weirauch, uniwersalny obrońca/pomocnik Tomasz Wójtowicz oraz środkowy pomocnik Tomasz Neugebauer.

Jakby tego było mało Lechia mierzyła się lecie tego roku z poważnymi finansowymi i zaległościami płacowymi, które doprowadziły do zakazu rejestracji zawodników. PZPN nałożył na Lechię zakaz transferowy.

Wydawało się, że klub długo się nie podniesie się po takich przejściach takich ogromny wietrzeniu kadry. A jednak, Lechia jest tuż za placami ŁKS i realnie myśli o szybkim powrocie do ekstraklasy Paolo Urfer, prezes trójmiejskiego klubu.

Ostatnio zatrudniony został 31-letni Zurab Oczihawa. Ukraiński trener o gruzińskich korzeniach, dołączył do sztabu trenerskiego gdańskiego klub. Oczihawa, był kiedyś m.in. piłkarzem Dynama Kijów, odpowiada przede wszystkim za stałe fragmenty gry.

Pierwszym trenerem jest Ukrainiec Władysław Łupaszka, a jego asystentami Hiszpan Abraham Campomar i wychowanek Lechii, Krzysztof Brede. Jak widać, w Lechii jest międzynarodowo.

Kylian Mbappe goni najlepszych

FC Porto z Oskarem Pietuszewskim, Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiorem wygrało z Feyenoordem Rotterdam 1:0 w 5. kolejce piłkarskiej Ligi Mistrzów.

18-letni skrzydłowy w 2 minucie przeprowadził akcję, która zakończyła się golem dla FC Porto. Polak podał w pole karne do Duńczyka Victora Froholdta, ale uprzedził go Marokańczyk Oussama Targhalline, który skierował piłkę do własnej bramki.

Po faulu Francuza Aureliena Tchouameni z Realu Madryt sędzia podyktował rzut karny dla PSV Eindhoven. Wykorzystał go 37-letni Chorwat Ivan Perisić. Na początku drugiej połowy na 1:1 wyrównał Urugwajczyk Fede Valverde. Następnie spektakularną bramkę na 2:1 zdobył Anglik Jude Bellingham.

Dwa gole strzelił Kylian Mbappe, to 75. i 76. trafienie Francuza w Champions League i zajmuje piąte miejsce w klasyfikacji wszech czasów.



FOT. PAP/EPA/KOEN VAN WEEL

Kylian Mbappe z PSG i Armando Obispo z PSV

Czwarty z 90 golami jest jego rodak Karim Benzema, który również grał w Realu. Pod koniec meczu na 5:1 podwyższył Brazylijczyk Vinicius Junior.

Inne wyniki: Bodoe/Glimt - LASK Linz 1:0 , Galatasaray Stambuł - Aston Villa 1:0, Manchester City - Napoli 2:2, Arsenal Londyn - Borussia Dortmund 1:1, RB Lipsk - Lens 3:1, Slovan Bratysława - Betis Sewilla 0:2, Como - AEK Ateny 1:0.

Czekają poważne wyzwania

Lech i Jagiellonia zagrają dziś na wyjazdach w 5. kolejce piłkarskiej Ligi Europy.

Oba zespoły czeka trudne zadanie. Poznaniacy zmierzą się z liderem belgijskiej ekstraklasy Unionem Saint-Gilloise (o godz. 18.45), a drużyna z Białegostoku - z Sunderlandem (o godz. 21).

Po czterech seriach gier sytuacja polskiego duetu w zbiorczej tabeli LE wygląda bardzo słabo. Mistrzowie Polski z zaledwie jednym punktem i bilansem bramek 2-12 zajmują 35. miejsce, czyli przedostatnie. Natomiast Jagiellonia, która zanotowała trzy porażki i jedno zwycięstwo, z dorobkiem 3 pkt jest na 29. pozycji.

Najbliższy rywal Jagiellonii to drużyna, która - ex aequo z Benfiką Jakuba Kamińskiego - oddała dotychczas najwięcej strzałów w LE - po 84. Trzeci w tej klasyfikacji jest... Union Saint-Gilloise (82).

Osiem najlepszych ekip ze wspólnej tabeli awansuje bezpośrednio do 1/8 finału, a zespoły, które zajmą miejsca od 9 do 24, będą rywalizować o to prawo w barażach. **HOF**



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Lech na krajowym podwórku spisuje się znacznie lepiej niż w LE.

Trener futbolu z... kolarską pasją

Lionel Scaloni, selekcjoner reprezentacji Argentyny w piłce nożnej, zakwalifikował się do mistrzostw świata UCI Gran Fondo. To wydarzenie kolarskie przeznaczone dla amatorów.

Scaloni na trasie liczącej 110 km w argentyńskiej Patagonii zajął trzecie miejsce w kategorii M45-49. W tej dywizji rywalizowało 179 kolarzy, a w sumie 2500 zawodników.



FOT. AFA

Lionel Scaloni

Dzięki temu wynikowi 48-letni trener zakwalifikował się do MŚ Gran Fondo, które odbędą się w dniach 22-24 sierpnia 2027 roku w regionie Górnej Sabaudii we Francji.

Scaloni od 2018 roku pełni funkcję selekcjonera reprezentacji Argentyny. Pod jego wodzą drużyna zdobyła mistrzostwo świata (2022), zajęła drugie miejsce w tym turnieju (2026).

HOF

eprasa.pl 55a6c10bcb

16

26.11.2026

Wschód Słońca: 7.19 **Zachód Słońca:** 15.39
Imieniny: Konrad, Leonard, Sylwester, Jan, Piotr, Teodor, Marceli, Lechosław, Sylwestra, Lechosława, Konrada, Nikon, Kajetana, Delfin, Faust, Stylian.

Dzisiaj maks. 0°C min. -3°C

Jutro maks. 0°C min. -5°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Czwartek sprzyja odważnym decyzjom. Nie odwlekaj rozmowy, która od dawna czeka na właściwy moment. Ktoś doceni twoją szczerość i zaangażowanie.

● **BYK (20.04-20.05)**
Skup się na uporządkowaniu spraw, które ostatnio wymknęły się spod kontroli. Drobne zmiany przyniosą więcej korzyści, niż się spodziewasz.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Przed tobą dzień pełen inspirujących kontaktów. Warto słuchać uważnie, bo jedna z usłyszanych wskazówek okaże się cenna.

● **RAK (21.06-22.07)**
Nie pozwól, by cudze emocje zakłóciły twój spokój. Zachowując rozsądek i cierpliwość, szybciej osiągniesz zamierzony cel.

● **LEW (23.07-22.08)**
Możesz dziś znaleźć się w centrum uwagi. Wykorzystaj ten moment, aby zaprezentować swoje pomysły i zdobyć wsparcie.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego pośpiechu. Warto zadbać o szczegóły, które zdecydują o powodzeniu planów.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Czwartek sprzyja współpracy i budowaniu porozumienia. Otwarta postawa pomoże rozwiązać problem, który wydawał się trudny.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Zaufaj swojej intuicji, ale nie ignoruj faktów. Umiejętne połączenie obu tych elementów przyniesie najlepsze rezultaty.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Dzień zachęca do działania i poszukiwania nowych możliwości. Nie bój się wyjść poza utarte schematy i sprawdzić nowych rozwiązań.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Konsekwencja okaże się twoim największym atutem. Nawet niewielki postęp będzie dziś ważniejszy niż efektowne, lecz ryzykowne ruchy.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Kreatywne podejście pomoże ci poradzić sobie z wyzwaniem. Warto zaufać własnym pomysłom i działać ze swobodą.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Znajdź chwilę na refleksję i spokojne uporządkowanie myśli. Dzięki temu łatwiej dostrzeżesz szanse, które pojawią się niespodziewanie.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 36 lat kończy Michał Szpak, polski piosenkarz, reprezentant Polski na Eurowizji. Urodziny mają również: Rita Ora, brytyjska piosenkarka i aktorka (36.) oraz John McVie, brytyjski muzyk, basista Fleetwood Mac (81.).

● 1833 – Rosjanie wykonali wyrok śmierci na Arturze Zawiszy, bohaterze powstania listopadowego, dziedzicu Bałut i Arturówka (stąd wzięła się nazwa tego terenu).

● 1911 – w Ozorkowie urodził się Szmul Chaim Rzeszewski, amerykański arcymistrz szachowy.

● 2006 – Jerzy Kropiwnicki pokonał Krzysztofa Kwiatkowskiego w wyborach prezydenta Łodzi.

W APARACIE



FOT.

● **26 listopada 1972 r.** miała miejsce premiera 1. odcinka serialu „Chłopi" w reż. Jana Rybkowskiego. Zdjęcia do filmu według powieści Władysława Reymonta realizowano we wsi Lipce Reymontowskie, Skierniewicach, pobliskim Pszczonowie, lesie pod Retniowcem, wsiach w pow. łowickim oraz w Jeżowie (pow. brzeziński).

KRZYŻÓWKA

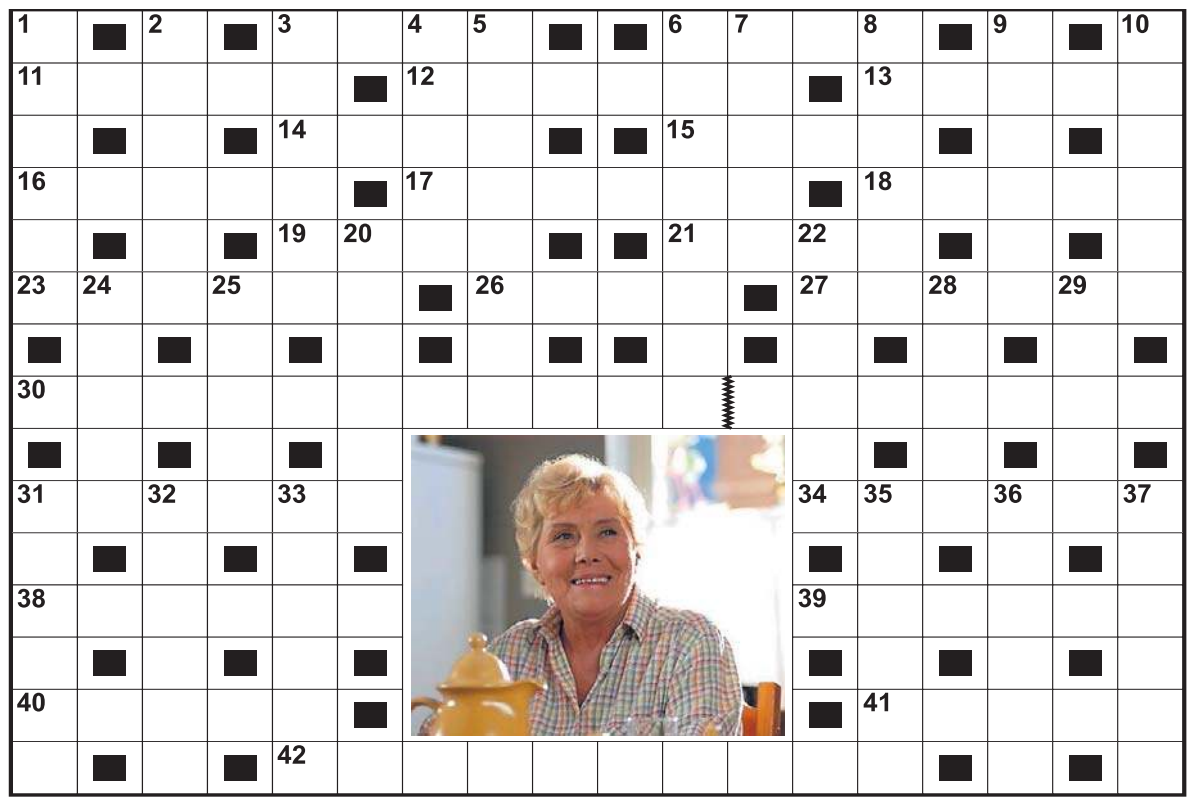

Poziomo:
3) kartka wrzucana do urny,
6) ptak w tytule sztuki Czechowa,
11) niebieska linia na mapie,
12) dobry duszek domowy, krasnoludek,
13) dobrze trzymać je na wodzy,
14) wielkie cierpienie, mordęga,
15) oferma lub ludowa nazwa gawrona,
16) drobna rybka słodkowodna,
17) wyróżnienie sylaby w wyrazie,
18) paraliżuje aktora przed występem,
19) składana podczas tarła,
21) model auta z fabryki Toyoty,
23) ojczyzna Agisa i Leonidasa,
26) rwący bieg strumienia,
27) przywóz towarów z zagranicy,
30) wiadomości z gazet i czasopism,
31) regulator chodu zegara,
34) mieszkanka Dubaju lub Kuwejtu,
38) agent obcego wywiadu,
39) biblijny teść Kajfasza,
30) królestwo Priama nad rzeką Skamander,
41) stołek szewski,
42) pieszczotliwie o osesku.

Pionowo:
1) chroniony kwiat wiosenny,
2) … Lipowska, aktorka z „M jak miłość",
3) poświęcenie pionka w szachach,
4) imię Schindlera, bohatera filmu Spielberga,
5) przez przeszkody lub w dal,
6) potomkini starego rodu,
7) wolne stanowiska pracy,
8) znawca budowy organizmu,
9) na pochyłe … wszystkie kozy skaczą,
10) poręczy kredyt lub pożyczkę,
20) amerykański stan z Topeką,
22) zagrywka, chwyt aktorski,
24) … życia, czyli codzienność,
25) budynek, który legł w gruzach,
28) dobry lub zły okres życia,
29) podłużne, wąskie wgłębienie,
31) element średniowiecznych fortyfikacji,
32) niewielki komputer osobisty,
33) efekt działania bałaganiarza,
35) serial komediowy z rolami Cezarego Żaka,
36) trunek z destylatu winogronowego,
37) … Bohatyrowicz, postać z „Nad Niemnem".

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

W listopadzie mróz, szykuj w marcu wóz.

DZISIAJ MOŻNA ŚWIĘTOWAĆ:
Światowy Dzień Drzewa Oliwnego i Dzień Ciasta

eprasa.pl 55a6c10bcb